Wydanie poranne.

Przedpłata.
na „Głos Narodu“ wynosi: w Krakowie: miesięcznie kor. 2·—. Za odnoszenie do mieszkania dopłaca się 40 hal. miesięcznie.

Adres Redakcji i Administracji: ul. św. Jana l. 3.

Telefon Nr. 190.

GŁOS NARODU

DZIENNIK POLITYCZNY, ZAŁOŻONY W ROKU 1893 PRZEZ JÓZEFA ROGOSZA.

REDAKTOR NACZELNY: Dr. ANTONI BEAUPRÉ.

Wydanie poranne.

Przedpłata.
na „Głos Narodu“ wynosi: w prowincji: miesięcznie kor. 2.40. W państwie niemieckiem kwartalnie: 10 koron. W innych państwach kwartalnie koron 12·—.

Numer pojedynczy zwykły 10 hal.
Numer z dodatkiem powieściowym 16 hal.

Nr. 11. **Kraków, Środa dnia 15 Stycznia 1902.** **Rok X.**

Kanclerz-hakatysta.

O mowie antypolskiej kanclerza niemieckiego można tylko to powiedzieć, że jest niegodziwa, obłudna i żywcem sklecona z kilku artykułów hakatystowskich piśmideł. Niema tam ani jednej oryginalnej myśli, ani jednego zwrotu, otwierającego szersze horyzonty polityczne, ani jednego żywszego tchnienia; nędzne kłamstwa spekulantów politycznych o »wszechpolskiej agitacji« przyswoił sobie hr. Bülow i powtórzył je we własnem opracowaniu, jak wyuczoną lekcję. Teraz już wiemy przynajmniej autentycznie, że rząd niemiecki działa według wskazówek hakatystów i do nich stosuje swoją politykę. Będzie to dobrem otrzeźwieniem dla tych Wielkopolan, którzy jeszcze się łudzili co do usposobienia kół rządowych wobec Polaków.

Hr. Bülow ogłosił zatem urzędownie krucjatę przeciwko polskiemu narodowi i postawił germanizację jako najwyższy ideał niemieckiej polityki. Ponieważ wiemy, że kanclerz nie jest bynajmniej samodzielnym mężem stanu, ale powolnem narzędziem dworu, więc nie ulega wątpliwości, że jego program wyszedł z inicjatywy monarchy. Na nikogo zatem w Niemczech Polacy nie mogą się oglądać i nigdzie nie uzyskają, już nie pomocy, ale sprawiedliwości. Nie pogorszy to ich położenia, ale wzmocni energję obrony.

Dyskusja polska w sejmie pruskim wywołała jeszcze jedno niemiłe zjawisko. Niedorzeczne baśni, wygłaszane z godnym podziwu uporem z ławy rządowej, znalazły do pewnego stopnia potwierdzenie nawet u mowcy stronnictwa centrum, który przecież powinien cokolwiek lepiej znać prawdę, niżeli hr. Bülow i jego pomocnicy. Wszystko to, co kanclerz i inni hakatyści opowiadali w parlamencie o jakichś niebezpiecznych dla państwa dążeniach Polaków, jest wymysłem i nieprawdą; Polacy bronią tylko tych świętości, które stanowią istotę ich bytu: języka i wiary. Jeżeli język polski jest niebezpieczny dla Niemiec, to niebezpieczeństwo to trwać będzie wiecznie, i wszyscy kanclerze świata i wszystkie miljardy pruskie nie zniweczą go, ani go nawet zmniejszą.

Ale niepodobna uwierzyć, aby ludzie, o których przypuszczać należy, że posiedli najwyższą kulturę ducha, profesorowie, ministrowie, prawodawcy, byli szczerze przekonani o potrzebie i uprawnieniu tępienia języka narodu, posiadającego wspaniałą cywilizację, literaturę światowego znaczenia, i opartego na zasadach chrześcijańskiej etyki. Takie zapatrywania mogły istnieć w epoce wędrówek narodów, kiedy Hunnowie szaleli w Europie; dziś jednak hasło »wytępić« jest objawem barbarzyństwa, przeciwko któremu musi wystąpić cały świat chrześcijański. To też nie łudząc się obcem poparciem i nie licząc na nikogo, — mamy przecież w walce, wydanej nam przez nowożytne krzyżactwo tę krzepiącą siły świadomość, że idziemy do boju o najświętsze prawa ludzkości. Zrozumiał i kanclerz, że liczyć się musi z opinją świata i stąd pochodzi jego zapewnienie, że nauka religji nie będzie odtąd narzędziem germanizacji. Jest to w każdym razie cofnięcie się i przyznanie do winy.

Czesi, trójprzymierze i my.

Nasz korespondent wiedeński (*Mm.*) pisze:

Bardzo niechętnie stawiamy za przykład Kołu polskiemu postępowanie posłów innych narodowości, wychodzimy bowiem zawsze z założenia, że nasi przedstawiciele w parlamencie działają zawsze w dobrej wierze, ożywieni jak najlepszymi zamiarami.

Dzisiaj odstępujemy przecież od tej zasady, by zestawić postawę, jaką Koło polskie i jaką klub młodoczeski zachowywał wobec trójprzymierza w ciągu całego szeregu lat.

Koło polskie z roku na rok głosowało w delegacjach za utrzymaniem trójprzymierza, nie odważając się na słowo protestu przeciwko polityce germanizacyjnej, która nie od dzisiaj zaczęła się w Prusiech. A jeżeli wreszcie pod naciskiem grozy faktów zdobywało się w ostatnich paru latach na skargi, to nadawało im redakcję tak łagodną, tak zakłopotaną, jakby z góry chciało się przepraszać za niesłychaną śmiałość. Słowem trójprzymierze w oczach i w pojęciu naszych prowodyrów politycznych nabrało nietykalności dogmatu, stało się czemś wyższem ponad krytykę i ponad zastanowienie się.

Nasi prowodyrowie nie pytali się nawet, czy trójprzymierze istotnie zabezpiecza interesy Austrji, dla której dobra Koło polskie broniło owego sojuszu, pomimo banicji Polaków z Prus; pomimo komisji kolonizacyjnej, pomimo gorączkowego zacierania śladów polskości na ziemi Wielkopolskiej.

Inaczej Czesi. Posłowie młodoczescy jasno, konsekwentnie, bez przerwy przeprowadzali w delegacjach i w parlamencie tezę, że trójprzymierze — pomijając jego szkodliwość dla Słowian — nie przynosi pożytku Austrji, nie daje jej rękojmi na wypadek niebezpieczeństwa, przeciwnie, jest poprostu kombinacją, obliczoną na wyzyskiwanie sił i środków Austrji ku pożytkowi już nie Niemiec, ale Prus i domu Hohenzollernów.

Gdy czterech delegatów młodoczeskich po raz pierwszy przed laty dziesięciu wystąpiło publicznie z owem twierdzeniem, żywioły lojalne trzymały się od nich zdaleka niby od zapowietrzonych. Byli na posiedzeniu delegacyj wspólnych odosobnieni nie tylko politycznie, ale i towarzysko. Uważano ich za narwanych w najlepszym razie, jeżeli nie za zbrodniarzy stanu.

Tymczasem pokazało się, że idea, podniesiona przez Herolda, a rozwinięta później w parlamencie i w publicystyce przez Kramarza, była trafną. Sposób, w jaki hrabia Bülow ubiegłego tygodnia kojnął trójprzymierze, gdy spostrzegł, że jest ono już niepotrzebnem dla Niemiec i dla interesów niemieckich; ten sposób dowiódł, że nie Koło polskie, lecz młodoczesi trafnie oceniali politykę zagraniczną monarchji, zapoczątkowaną przez Andrassego, prowadzoną przez Kalnokego, a podtrzymywaną — z konieczności — przez hr. Gołuchowskiego do czasu.

Przysłowie niemieckie mówi, że każdy, kto ponosi szkodę, pada ofiarą szyderstwa. W tem położeniu niemiłem na punkcie popierania trójprzymierza znajduje się teraz niestety nasza reprezentacja narodowa.

Przeciwko Austrji.

Manewr rządu pruskiego. — Klasyczny świadek. — Możliwość wojny.

Nasz korespondent wiedeński (*Mm*) pisze:

Fundusz dyspozycyjny pruski, przeznaczony na zasiłek kościołów protestanckich w prowincjach polskich Prus, wynosi w roku bieżącym aż 400.000 marek.

Wprawdzie minister skarbu Rheinbeben utrzymywał w Sejmie, że i Niemcy katolicy będą korzystali z owego funduszu, lecz ma prawo wątpić każdy o prawdziwości owego twierdzenia, kto zna stosunki pruskie.

Nasuwa się teraz pytanie, dlaczego ów zasiłek na cele protestantyzowania Polaków wynosi 400.000 marek? Dlaczego nie zadowolniono się sumą mniejszą? Objaśnia nas o tem czasopismo „Der Märkische Bote“, wydawane przez pastora nadwornego Roggego. Oto agitacja protestancka na wschodzie Prus pochłaniała od roku tyle pieniędzy, że stowarzyszenie ewangelickie protestanckie „Gustaw-Adolfverein“ nie mogło nic, albo przynajmniej bardzo mało funduszów przesłać do Austrji na cele ruchu „Precz z Rzymem“ (Los von Rom).

Wobec przedstawień w owej mierze, poczynionych nietylko przez „Gustaw Adolfverein“, ale i przez drugie stowarzyszenie misyjne protestanckie „Der Evangelische Bund“, rząd pruski zdecydował się na tego rodzaju — powiedzmy łagodnie — kombinację: nie mogąc otwarcie i bezpośrednio łożyć pieniędzy na popieranie ruchu przeciwaustrjackiego „Precz z Rzymem“, przejął na skarb państwa ciężary misyjne protestanckie, ponoszone przez oba stowarzyszenia na wschodzie Prus, a tem samem umożliwił zarówno Stowarzyszeniu Gustawa Adolfa, jak i Związkowi Ewangelickiemu przesyłanie znacznych datków na cele ruchu „Precz z Rzymem!“

Innemi słowy, rząd pruski popiera faktycznie, choć nie oficjalnie od 1 stycznia 1902 r. sumą czterystu tysięcy marek agitację, obliczoną na szkodę Austrji. Czasopismo „Der Märkische Bote“ pastora n a d w o r n e g o, a więc zbliżonego do wysokich kół Rogego niech służy za klasycznego w tej mierze świadka.

Przy omawianiu agitacji „Los von Rom“ w Izbie poselskiej austrjackiej należy nie pominąć milczeniem tego nowego dowodu, jak Prusy i Niemcy usiłują na każdym kroku szkodzić Austrji i podkopywać się pod jej fundamenty.

Do czego to dojdzie?

Uchyla rąbka tajemnicy katolicka „Koelnische Volkszeitung“.

Rząd niemiecki, jak dowodzi ostatnia mowa tronowa pruska i mowy ministrów pruskich, wszedł całkowicie na drogę polityki wszechniemieckiej. A polityka wszechniemiecka jest metodą rewolucyjną, gdyż wychodzi po za ramy konstytucji i praw obowiązujących. Co więcej, polityka wszechniemiecka zasługuje w całej pełni na miano awanturniczej, gdyż w swej ostatecznej konsekwencji musi, jak wyraźnie podkreśla główny organ centrum katolickiego, d o p r o w a d z i ć d o w o j n y z A u s t r j ą, albo z Rosją, albo nawet d o w o j n y r ó w n o c z e s n e j z obu państwami.

Wytrwać — to zwyciężyć.

Z Poznania piszą nam: Grom po gromie uderza na społeczeństwo polskie w zaborze pruskim a echa ich odzywają się po całej Europie, wywołują niekłamaną sympatję dla prześladowanego narodu i łączą myśl Polaków, rozsianych na obu półkulach w jedno ognisko wspólnej narodowej pracy i wspólnej obrony. Wybuch uczucia łączności i nierozerwalności ducha narodu polskiego przygotowywali teutoni sami od lat kilkunastu, tworząc komisję kolonizacyjną, sankcjonując bezprawie, wymyślając cały szereg antypolskich ustaw, które stoją w rażącej sprzeczności z konstytucją pruską. Nareszcie pękła struna zbytnio naprężona, a wszystkie trzy procesy, toruński przeciw gimnazjastom, poznański przeciwko akademikom i gnieźnieński przeciwko dzia-

twie szkolnej wrzesińskiej wykazały z jednej strony, do czego rząd pruski zmierza, z drugiej zaś niespożytą siłę naszego narodu, która tem więcej blasku i pociechy sercu polskiemu przysparza, iż znamionuje się w najmłodszej warstwie narodu. Mamy zatem pewność, iż żyjąca i przyszła generacja nie ugnie dobrowolnie karku przed wrogiem. Ażeby jednak zwyciężyć, potrzeba nam wytrwać! Ten zaś jedynie wytrwa, który umie przewidzieć grożącą mu klęskę. To też patrzmy w stronę, skąd gromy nadchodzą a wczytując się w rozprawy najnowszej interpelacji Koła sejmowego polskiego w Berlinie, nie usypiajmy lecz zdajmy sobie jasno sprawę z tego, co nam grozi.

Zapowiedziano nam w Berlinie przez usta kanclerza walkę nieustanną, okrutną, eksterminacyjną, walkę, która musi się skończyć zniszczeniem jednego z dwóch walczących żywiołów. Trwać ona może jeszcze lat dziesiątki, jeżeli się nie liczy na cuda i przewroty, a liczyć nam na to nie wolno, trwać może i wieki, lecz broń walczących zawsze będzie jednaka po stronie teutonów: nienawiść szczepowa, podszepty karjerowiczów, siła kapitału, żelazny ucisk machiny urzędniczej i wszelkie rodzaje tortur wynarodowić nas mające przez Kościół. przez szkołę, przez doprowadzenie nas do ekonomicznego ubóstwa czyli do żebractwa. Po stronie 4 miljonów Polaków: świadomość położenia, zmysł zachowawczy, naturalne bo specyficznie słowiańskie rozplenianie się, solidarność i oszczędność a przytem ta niczem niezachwiana wiara w lepszą przyszłość i sprawiedliwość nemezis dziejowej.

Zapowiedziano nam miljony, z których z latami wyrosną setki miljonów: na kolonizację, na fundusze gadzinowe dla prezesów prowincyj przez nas zamieszkałych, na kościoły nowe katolicko-niemieckie, na kościoły protestanckie, na zniemczenie stolicy Poznania, na wynagradzanie urzędników, oficerów i nauczycieli, słowem niema dzisiaj już ani jednego kółeczka w machinie państwowej pruskiej dyszącej na „wschodnich kresach“. któreby nie piłowało, raniło i krwawiło polskości, a pan kanclerz śmie nam prawić o Niemcach, że leżą pod polskim rydwanem?! Jest że to cynizm czy nieświadomość stosunków na wschodzie.

Jakkolwiekbądź my nieprzestaniemy się bronić! Ufni w pomoc braci naszych z Galicji i Kongresówki, pokrzepieni tą tak świetnie zamanifestowaną łącznością 20-miljonowego narodu i zbrojni nadzieją, iż słowiańszczyzna cała odpłaci kiedyś teutonom za jęki i bóle matek i dzieci naszych śmiało pójdziemy w bój, chociażby nam z konstytucyjnych środków obrony korzystać nie dozwolono. Niechaj każdy Polak zaciąwszy zęby postara się oto, aby dom swój zamienić w twierdzę ducha i kapitału polskiego. niechaj każdy nabierze świadomości, że jest źle, ale będzie gorzej, jeżeli stanowczego nie stawimy oporu, to wtenczas i miljony grzywien i legjony urzędników i garnizony socjalistycznym duchem owianych rekrutów nie zdołają nas sprusaczyć i wydrzeć nam ideałów narodowych, naszej tradycji.

W tej ogniowej próbie, jaką nam Berlin od lat dwóch jawnie i cynicznie zapowiada padnie niewątpliwie niejedna jeszcze ofiara i niejedno nasze skruszeje ogniwo — ale jądro narodu uświadomione, politycznie dojrzałe i wykształcone nie ulegnie nigdy i stanie się dla Niemców co najwyżej pruską Irlandją, a dla całej wschodniej słowiańszczyzny najhartowniejszym mieczem i puklerzem przed dalszym zalewem germańskim.

P. B. P.

Żydowska gospodarka.

„Raną społeczną“ nazywa p. Walewski w jednym z lwowskich dzienników wypuszczenie żydom w dzierżawę majątków ziemskich. Jest to rzeczywiście jedna z najgorszych i najniebezpieczniejszych ran. Szkodliwy wpływ żydowskiego dzierżawcy rozwija się w dwóch kierunkach: przez wyzyskiwanie i deprawowanie włościan — i przez wyniszczanie ziemi. We wsiach gdzie żydzi panują — pisze pan Walewski — w zatrważający sposób upada wiara naszego ludu tak z natury do niej przywiązanego. Niechże więc ludzie dobrej woli, patrzący w dal i dbali o dobrobyt przyszłych pokoleń, zastanowią się nad tem, czy pozorne korzyści. wynikające z wygórowanych czynszów dzierżawnych nie odbiją się srodze w przyszłości nietylko na samych właścicielach, lecz i na całem naszem społeczeństwie. Niech się zastanowią nad tem, jak straszną krzywdę wyrządzają swej młodszej braci, o której dobro dbać jest głównie ich patrjotycznym obowiązkiem.

Czy wydzierżawiając żydom swe dobra, mogą właściciele większych dóbr mieć żal i pretensje do przywódców dzisiejszego ruchu ludowego, który odmawiają im nad tym ludem przodownictwa. Cóż mogą zdziałać najuczciwiej opracowane artykuły w gazetach w tej sprawie? Najpiękniejsze mowy wygłaszane na wszystkich naszych autonomicznych zebraniach? Co pomogą Kółka rolnicze dla pouczania ludu, jak ma z postępem czasu na swoim zagonie pracować, jeżeli o miedzę na wielkiej posiadłości ma przykłady tylko rabunkowej gospodarki, prowadzonej z roku na rok dorywczo, bez żadnej idei postępowej, bez żadnej myśli patrjotycznej, aby tę ukochaną ziemię, krwią przodków naszych zlaną, postawić wraz z ludem na wyżynach kultury całego cywilizowanego świata? Taki żyd dzierżawca nie ma pojęcia o tem wszystkiem. Dla niego ta ziemia z zamieszkującym ją ludem jest tylko podatnym warsztatem dla dopięcia egoistycznych celów: wyssania wszystkich żywotnych soków tak z niej. jak i z ludu na niej pracującego, a po tem rzucenia tego wszystkiego ze wzgardą, jako szmatę zużytą, nie przedstawiającą żadnej wartości.

Proszę któregoś z panów statystyków przejechać się po kraju — szczególniej po wschodniej jego części i przypatrzeć się, jaka jest różnica w prowadzeniu gospodarstwa i utrzymywania wyglądu majątku między żydem-dzierżawcą a katolikiem? Proszę takiego pana przyjrzeć się wsiom. gdzie jeszcze noga żyda nie postała — i wsiom. gdzie już od dawna grasują żydzi — jaką znajdzie różnicę w dobrobycie ludu i wyglądzie samej wsi?... I to są właśnie kardynalne powody. dla których katolik nie może konkurować z żydem przy braniu dzierżawy... Te same powody usuwają z areny działalności publicznej dla naszych wzniosłych narodowych celów całe zastępy uczciwych, inteligentnych pracowników katolickich, którzy z żalem do możniejszej braci muszą swe posterunki ustępować żydom. a sami tulać się po szerokim świecie, z tęsknotą za ojczystym zagonem.

Katolik. pracujący na ziemi z poczuciem narodowo-społecznego obowiązku, uczciwy i honorowy, musi nietylko czynsz dla właściciela zbierać, lecz każdemu, co się należy, dać musi. I temu ludowi, z którym go tradycyjnie dola i niedola łączy, i tej ziemi, która przodków jego chwałę głosi, i na różne cele publiczne i humanitarne. Żyd tych potrzeb nietylko że nie rozumie, ale wyśmieje każdego, ktoby go chciał przekonywać do nich.

Często się słyszy głosy właścicieli ziemskich, że dlatego żyd może więcej płacić, bo potrafi żyć skromnie. a dzierżawca katolik potrzebuje dużo na życie, więc nie można mu z tego powodu puszczać dzierżawy, bo zamało płaci. Trudno temu przeczyć, że człowiek dobrze wychowany i inteligentny musi mieć przecież inne życiowe wymogi od prostego, chałatowego żyda. Ale cóż z tego wynika? Właściciel na tem nie korzysta, bo to, co katolik przeżyje, żyd składa. Nadwyżka więc czynszu żydowskiego nad katolickim nie pochodzi z tego źródła, tylko wyłącznie z wyrafinowanego wyzysku ludu i z dewastacji całego majątku, oddanego mu w posiadanie. Bo przecież chyba nikt tego przypuścić nie może, że prosty żyd faktor, czy handlarz, potrafi lepiej i intenzywniej gospodarować i ciągnąć lepsze dochody z ziemi od szlachty naszej, zamiłowanej w swym zawodzie, która od dziecka sposobi się do niego.

Jest jeszcze jedna klasa ludzi, którzy przez żydowskie dzierżawy tracą grunt pod nogami i giną w nędzy, nie mając gdzie pracować. Są to całe zastępy prywatnych oficjalistów. Zmuszeni biedą, wyjątkowo przyjmują i u żydów służbę, ale najprzód żydzi bardzo niechętnie biorą do

---

Jerzy Żuławski.

Na srebrnym globie.

Rękopis z Księżyca.

13 (Ciąg dalszy).

Na Ziemi, przy sześćrazy większym ciężarze, byłoby to absolutnem niepodobieństwem.

W tej chwili uczułem, że mnie ktoś trąca. Obejrzałem się: za mną stał Varadol i dawał jakieś rozpaczliwe znaki. Jak ja wyszedł z wozu w powietrzochronie, ale nie wziął ze sobą rury do mówienia, więc nie mogliśmy się dorozumieć. Widziałem tylko, że był blady i czemś ogromnie zmięszany. Przypuszczałem, że Tomaszowi zrobiło się gorzej i pędem pobiegłem do wozu. On poszedł za mną.

Zaledwie, znalazłszy się w wozie, zrzuciliśmy powietrzochrony, gdy Varadol rzekł, nachylając się ku mnie:

— Nie budź tamtych i słuchaj: stała się rzecz straszna. pomyliłem się.

— Co? — zawołałem, nierozumiejąc jeszcze o co mu chodzi.

— Myśmy spadli nie na „Sinus Medii“.

— Więc gdzież jesteśmy?

— Pod „Eratosthenesem“, na przełęczy. łączącej ten krater z księżycowym „Apeninem“.

Zrobiło mi się ciemno przed oczyma. Widziałem że zdjęć fotograficznych powierzchni Księżyca, robionych na Ziemi, że grzbiet górski, na którym się znajdujemy, urywa się niemal prostopadle ku położonej na zachodzie olbrzymiej równinie „Mare Imbrium“.

— Jakże my stąd zejdziemy! — zawołałem w przerażeniu.

— Cicho. Bóg jeden raczy wiedzieć. Moja wina. Upadliśmy na „Sinus Aestuum“. Patrz...

Tu podsunął mi mapę i kartki. zapisane szeregiem cyfr.

— Czy się tylko nie mylisz? — odezwałem się...

— Tym razem nie mylę się. niestety! I tamte pomiary były dokładne, zapomniałem tylko, że wówczas Ziemia nie mogła się znajdować w zenicie ponad środkiem księżycowej tarczy. Wszak wiesz, że Księżyc podczas obrotu naokoło osi podlega małym wahaniom tak zwanym libracjom, wskutek czego Ziemia nie wydaje się całkowicie nieruchomą na niebie. lecz zakreśla maleńką elipsę. Otóż ja zapomniałem wziąć poprawki z tego jej wychylenia od zenitu i dlatego oznaczyłem według jej położenia fałszywie długość i szerokość księżycową punktu, w którym robiłem pomiary. Teraz możemy za to wszyscy zapłacić życiem!

— Uspokój się, — rzekłem, choć drżałem sam na całem ciele. — Może się nam uda ocalić.

Zaczem wzięliśmy się razem do sprawdzania obliczeń. Tym razem nie było zgoła wątpliwości. Po zrobieniu końcowej poprawki okazało się, że spadliśmy na „Sinus Aestuum“ pod 7° 35' z. dł., a 13°8' pn. szer. księżycowej. Posuwaliśmy się cały czas wzdłuż stromych wzgórz u stóp olbrzymiego „Eratosthenesa“ mając przed sobą nie wielki. lecz nadzwyczajnie bystry krater bez nazwy, tkwiący już w stronie poczynającego się tu „Apeninu“. Obecnie znajdowaliśmy się pod 11° z. dł., a 15°51 pn. szer. księżycowej.

Oznaczyliśmy sobie punkt na mapie Księżyca. Według mapy, przełęcz. którąśmy mieli o kilkaset kroków przed sobą. wznosi się 962 m. nad poziom „Mare Imbrium“.

Jest to rzecz zadziwiająca, że podczas gdy astronomowie ziemscy mogą z odległości setek tysięcy kilometrów z łatwością obliczyć wysokość każdej góry księżycowej, mierząc w tekskopii długość cienia, jaki rzuca, my, znajdując się na tej górze, musieliśmy się uciekać do pomocy mapy, sporządzonej na Ziemi, aby wiedzieć, jakie jest jej wzniesienie. Brak takiej atmosfery. któraby mogła być wzięta w rachubę, uniemożliwiał dokonywanie barometrycznych pomiarów wysokości. Zmiana, jakąśmy zauważyli w barometrze, zasadzała się na tem, że rtęć w rurce opadła tak, iż się zrównała prawie z powierzchnią cieczy w naczyniu. Na tej wysokości, gdzieśmy się znajdowali, była próżnia niemal absolutna.

Tomasz i Marta zbudzili się wkrótce. Niepodobna było ukrywać przed nimi istotnego położenia. Powiedziałem im tedy jak najoględniej, jak rzeczy stoją. Nie wywarło to na nich zbyt silnego wrażenia. Tomasz zmarszczył się tylko i przygryzł wargi, a Marta, o ile mogłem wnosić z jej zachowania się, nie zdawała sobie dobrze sprawy z grozy położenia.

— To cóż, — odezwała się, — zjedziemy, jakeśmy wyjechali, albo się wrócimy.

Zjedziemy, jakeśmy wyjechali! mój Boże! Wszak to, żeśmy trafili na drogę, która nas tu wywiodła, było czystym przypadkiem! A wracać się? — tyle trudów i tyle godzin straconych?...

Postanowiliśmy wreszcie udać się na ową przełęcz, aby zobaczyć, czy się z niej nie da spuścić na równinę „Mare Imbrium“. Wóz ruszył z miejsca i za kilkanaście minut znajdowaliśmy się nad przepaścią!

Osłupieliśmy wobec widoku, który się przed nami nagle otworzył. Skała urywała się u nóg naszych niemal prostopadle, a tam w dole, tysiąc metrów niżej, rozciągała się, jak okiem zasięgnąć, nieprzejrzana równina „Mare Imbrium“, z rozrzuconymi po niej z rzadka szczytami. Brak perspektywy powietrznej sprawiał, że góry nadzwyczaj nawet odległe, rysowały się wyraźnie naszemu oku, odbijając swą niesłychaną lśniącą białością od zupełnie czarnego tła gwiaździstego nieba. Widok zaiste czarodziejski; na chwilę zapomnieliśmy nawet o grozie naszego położenia.

Na widnokręgu ku północy sterował przed nami wśród niezmierzonej płaszczyzny. jak wyspa wśród morza, majestatyczny krater „Timocharis“, oddalony od nas czterysta kilometrów, a wysoki na siedm tysięcy stóp.

(Ciąg dalszy nastąpi).

zarządu katolika, mając go za swego utajonego wroga, a powtóre i nasz oficjalista, ambitny, uczciwy człowiek, woli klepać biedę gdzieś w miasteczku na bruku, niż iść w poniżającą służbę do prostego, chałatowego żyda.

Poczta pneumatyczna.

Zamiast naszych posłańców w czerwonych czapkach, wielkie miasta zagraniczne mają do szybkiego przesyłania listów miejskich na każde zawołanie tak zwaną pocztę pneumatyczną.

Przez pocztę pneumatyczną należy rozumieć instytucję, która w rurach podziemnych o powietrzu rozrzedzonem przesyła, z pomocą powietrza zgęszczonego, od jednej stacji do drugiej, depesze i listy.

Nad tym wynalazkiem pracował szereg uczonych: Papin, Medhurst, Cazalet i L. Clarke. Posunęli sprawę naprzód, lecz rezultatu praktycznego nie osiągnęli. Dopiero Rammel w Londynie (r. 1862) udoskonalił system przesyłania drobnych paczek z pomocą powietrza zgęszczonego. Jeszcze w tym samym roku powstało w Anglji stowarzyszenie akcyjne: „Pneumatic Westpałch Company“ (Pneumatyczna Kompanja przesyłkowa).

Pierwsza linja pneumatyczna powstała w Londynie. Przeprowadzono kanał na długość 600 metrów w dzielnicy Camden-Town, między tamtejszym urzędem pocztowym a dworcem kolei Północno-Zachodniej (North-Western). W owym kanale, mającym 3 stopy średnicy, wypompowano powietrze. Na podłodze owego kanału szedł mały tor kolejowy, a na owych szynach toczył się pod naciskiem powietrza zgęszczonego pociąg, złożony z małych wagonów.

Ów system zastąpiono innym, praktyczniejszym.

Około r. 1865 inżynjer wiedeński von Felbinger, wynalazł system, zaprowadzony zaraz potem w Londynie, od r. 1867 w Paryżu, od r. 1875 w Wiedniu, od 1 grudnia r. 1876 w Berlinie.

Na metr pod poziomem ulic idą rury, mające 65 milimetrów średnicy. W owych rurach, o powietrzu rozrzedzonem, kładzie się puszki blaszane, mające 15 centymetrów długości. Każda puszka może pomieścić około 20 listów, kart lub telegramów. Równocześnie posyła się w rurze tak zwany pociąg, złożony z 10 — 12 puszek. Szybkość wynosi 1000 metrów na minutę.

W Berlinie urządzenie poczty pneumatycznej kosztowało z górą 3 miljony marek. Do zgęszczania i rozrzedzania powietrza służy sześć stacyj maszynowych z 14 maszynami parowemi o sile 600 koni.

Poczty pneumatyczne istnieją — prócz miast powyżej wymienionych — w Frankfurcie n. M., Monachjum, Hamburgu i Stutgardzie (Niemcy); w Birminghamie, Liverpoolu, Manchesterze (Anglja); w Nowym Jorku (1876) i Filadelfji (Stany Zjednoczone Am. Półn.)

Porto pocztowe od listów, przesyłanych drogą pneumatyczną, wynosi 30 fenigów, 30 halerzy, 50 centymów; karty taniej. Kosztuje to zatem mniej, niż nasz posłaniec, który i czasu potrzebuje znacznie więcej na przybycie drogi i nie zawsze jest pewnym.

Genjusz ludzki nie zatrzymał się przecież przy dzisiejszym systemie pneumatycznym. Inżynier amerykański. B. C. Batcheller, ulepszył urządzenie pneumatyczne w ten sposób, iż jego rury i jego maszyny mogą przysyłać pakiety do 180 kilogramów wagi, z szybkością 6 kilometrów na minutę. Rzecz jasna, że Batcheller musiał powiększyć średnicę rur. których wnętrzne jest wypolerowane jak zwierciadło; musiał zwiększyć nacisk powietrza zgęszczonego, musiał wreszcie porobić puszki ze stali i obmyślić system, chroniący je od rozbicia.

Miasta amerykańskie, które już zaprowadziły wynalazek B. C. Batchellera, użyją go niebawem do przesyłania worków pocztowych z dworców kolejowych do urzędów pocztowych, ale wogóle do przesyłania towarów, dzisiaj przewożonych na wozach ulicami. Wpłynie to na zmianę fizjognomji ruchu ulicznego i z racji na szybkość posyłki, da duże korzyści pieniężne. Zrozumieli to Anglicy: w Londynie przystąpiono do urządzenia pneumatyki Batchellera kosztem 12 miljonów funtów st. *N.*

Żyd, który sam siebie okradł.

W Budapeszcie zdarzył się przed kilku dniami tak sensacyjny wypadek, że poszczególne fazy tego wyjątkowego zdarzenia, czyta się, jakby rozdziały najbarwniej napisanej powieści kryminalnej. Czytelnicy nasi przypominają sobie zapewne wiadomość, którą przed kilku dniami podaliśmy w telegramach o kradzieży, jakiej na sobie samym popełnił żyd węgierski, dr Tomka, aby podjąć premję asekuracyjną i w ten sposób uratować się od ruiny. Tomka sądząc, że czyn jego policja wyśledziła, popełnił samobójstwo. Przebieg tego wyjątkowego zdarzenia w kryminalistyce świata był następujący:

Znany w Budapeszcie lekarz chorób uszu Samuel Tomka, który już od dłuższego czasu cierpiał na nerwy, opuścił pewnego dnia wraz z swoją żoną Peszt i udał się do Wiednia. aby szukać porady na chore swoje nerwy. Wyjeżdżając z domu, zamknął go starannie, i rozpuścił służbę. Działo się to w końcu grudnia. W Wiedniu leczył się przez jakieś dwa tygodnie, jeździł codziennie do zakładu hydropatycznego w sąsiedniej miejscowości Baden, aż wreszcie pokrzepiwszy zdrowie, powrócił 6 stycznia do Pesztu. Ku wielkiemu swemu zdziwieniu spostrzegł jednak, że w domu pod jego nieobecności gospodarowali złodzieje. Kasa wertheimowska. w której złożony był cały jego majątek, popsuta była świdrami, wieko od kasy oderwane. Złodzieje zabrali oprócz drobnych klejnotów całą wartość kasy 160 tysięcy koron w papierach renty węgierskiej.

Gospodarowali po całym domu jak wandale; cenne obrazy pocięli, szkła potłukli także w rzeczach sztuki i umeblowaniu wyrządzili jeszcze na jakie 40 tysięcy koron szkody, czyli że w ogólnej sumie stracił dr Tomka na tej nieproszonej wizycie blisko 200 tysięcy kor. Przypadek zdarzył, że na taką właśnie sumę zabezpieczył się on w jednym z pesztanskich banków na wypadek kradzieży.

Sprawa tej wielkiej kradzieży stała się głośną. Policja roztelegrafowała na wszystkie strony cyfry skradzionych papierów rentowych. Ajentów policyjnych jeden tylko szczegół zastanowił: włamanie się do kasy wertheimowskiej wymaga bardzo dużo czasu; złodzieje muszą kilka godzin pracować bez obawy przeszkody. Włamania podobne zdarzają się wtedy często w kantorach, gdzie po godzinach biurowych rzezimieszki gospodarować mogą przez całą noc bez przeszkód, bardzo rzadko zaś w domach prywatnych. Włamywacze musieli więc być bardzo zuchwali, lub też powiadomieni o wyjeździe Tomki. Przypisano zuchwałą kradzież międzynarodowej bandzie opryszków włamywaczy i policja poczęła śledzić. Z Wiednia dano znać, że w dwóch tamtejszych bankach sprzedano z końcem grudnia po 80 tysięcy kor. renty węgierskiej, których cyfry zgadzały się z podanymi przez policję węgierską, pochodzą więc niewątpliwie z kradzieży popełnionej u dra Tomka.

Sprzedaży tej dokonał niejaki Blau, wytwornie ubrany mężczyzna lat 40-tu mniej więcej, o bujnym kręconym zaroście. W obu bankach podano te same szczegóły — niezgodzono się tylko co do długości brody; w jednym kantorze Blau miał długą brodę, w drugim krótko strzyżoną. Mając pewne nieuchwytne podejrzenia, że z kradzieżą u dra Tomki, wobec znanego jego złego stanu interesów — nie jest sprawa zupełnie jasną, stwierdziwszy, że obu sprzedaży dokonał ten sam człowiek w przebraniu, że stało się to podczas pobytu Tomki we Wiedniu — policja tamtejsza wezwała Tomkę do Wiednia celem bliższego zbadania sprawy. Tomka wyjechał, a przybywszy na miejsce rzucił się z czwartego piętra i zabił się na miejscu.

W listach pozostawionych tłómaczy krok swój postępem choroby nerwowej i katastrofą finansową. Prócz tego wyjaśnia Tomka, że kradzieży popełnionej u niego nie jest winien. Szczegół ten upewnił policję w domysłach: broniąc się przed zarzutem, którego nikt mu nie robił, zabijając się aby uniknąć przesłuchiwania policyjnego — utwierdził Tomka władze, że sam jest złoczyńcą. Straty majątkowe Tomka spowodowała gra giełdowa.

ZE ŚWIATA.

„Dziennik Chicagowski“ z dnia 23 grudnia podaje sumę składek. zebranych wśród Polaków amerykańskich na rzecz ofiar sądu wrzesińskiego; wynosi ona 915 dolarów, czyli według waluty austrjackiej 4575 kor.

* * *

Wedle doniesienia „François“ w jednym z paryskich szpitalów zmarł roznosiciel gazet, który miał cesarską krew w żyłach. Wykrył tę koligację reporter. Uderzyło go podobieństwo roznosiciela, sprzedającego gazety na ulicach z Napoleonem III-cim. Wspomniał o tem właścicielowi pewnej kawiarni, który go objaśnił, że podobieństwo nie jest przypadkowe, albowiem ten „camelot“ jest nieprawnym synem b. cesarza. Sprowadzono roznosiciela. Potwierdził tę wieść, dodając, że matka pozostawiła mu 400 tysięcy franków, lecz on je stracił w nieszczęśliwych spekulacjach w Tunisie, następnie popadł w nędzę i był zmuszony chwycić się sprzedaży ulicznej gazet. Reporter wyjednał mu miejsce w administracji „François“, gdzie potomek Bonapartych otrzymywał po 6 fr. dziennie. Poprzednia nędza zrujnowała mu zdrowie. Przed kilku dniami wyzionął ducha w szpitalu, założonym przez swego ojca.

* * *

Podróż naokoło świata.

Przed kilkunastu laty słynny powieściopisarz francuski Juljusz Verne napisał był fantazję p. t. „Podróż naokoło świata w 80 dniach“. Zdawało się podówczas, że pomysł jego okrążenia kuli ziemskiej w trzy miesiące niespełna, nie przekroczy rzeczywiście nigdy granic fantazji, tymczasem niedawno pewien dziennikarz nazwiskiem Gaston Stieglevi odbył taką podróż w ciągu 63 dni i 10 godzin, widzimy więc, że myśl Vernego już nietylko została urzeczywistnioną, ale nawet prześcignięta. Sześćdziesiąt trzy dni — szybkość, o jakiej autor francuski nie śmiał marzyć, snując fantazje. Co prawda należy zwrócić uwagę i na tę okoliczność, że Stiegler nie oddalał się prawie od 40 równoleżnika, a zatem nie okrążył ziemi po równiku.

Do niedawna w następujący sposób obliczano czas, potrzebny na odbycie takiej podróży, obierając za punkt wyjazdu Nowy Jork.

Z Nowego Jorku do Suathampton 6 dni.
Z Suathampton do Brindisi 3 i pół dnia.
Z Brindisi do Yokohamy na Suez 42 dni.
Z Yokohamy do San Francisco 10 dni.
Z San Francisco do Nowego Jorku 4 i pół dnia.
Razem 66 dni.

Widzimy więc, że p. Stieglerowi udało się okrążyć ziemię o trzy dni prędzej i ten zysk stanowi jego „tour de force“.

Niebawem jednak już i o tej podróży zaczniemy mówić z pobłażliwym uśmiechem wyższości. Skoro pociągi kolei Syberyjskiej zaczną kursować z normalną szybkością 48 kilometrów na godzinę, czas niezbędny do odbycia podróży naokoło kuli ziemskiej skróci się prześło o połowę. Widzimy to z następującego obliczenia, dokonanego przez rosyjskiego ministra komunikacji.

Z Bremy koleją do Petersburga 1 i pół dnia.
Z Petersburga do Władywostoku koleją Syberyjską 10 dni.
Z Władywostoku do San Francisco (przez ocean Spokojny) 10 dni.
Z San Francisco do Nowego Jorku koleją 4 i pół dnia.
Z Nowego Jorku do Bremy przez Atlantyk 7 dni.

Razem 33 dni! Możnaby sądzić, że na tem postęp się wstrzyma, ale... czyż pan Stiegler, wracając ze swej podróży nie mógł tego samego przypuszczać!...

* * *

Erudycja hr. Bülowa. W sprawozdaniu z rozpraw w parlamencie niemieckim znajduje się taki ustęp z mowy hr. Bülowa: „Powtórzyć tutaj mogę słowa Fryderyka Wielkiego, który, kiedy mu doniesiono, że ktoś napada na niego i na armję pruską, rzekł: — „Nie zwracajcie uwagi i nie niepokójcie się; on chce ukąsić granit.“ Ta śmiała cytata kanclerska jest — jakby to grzecznie wyrazić? — trochę nieścisła. — Nigdy nic podobnego nie powiedział Fryderyk II. Miał on na to zbyt wiele zdrowego rozsądku, gdyż wiedział on zbyt dobrze, że nie wszystko w państwowości pruskiej jest „granitem“. — Te słowa wyrzekł człowiek, który miał prawo wyrzec je o sobie. Wyrzekł Napoleon I. „Ils mordront du granit“ — pisze cesarz w swoich pamiętnikach wygnańczych, obracając się przeciw swoim potwarcom pruskim. Widocznie hr. Bülow zalicza na skarb pruski nietylko „Ojcze nasz“, lecz także „Memorjał ze św. Heleny“. Elokwencja sejmowa dzisiejszego kanclerza oddawna została należycie oceniona w samym parlamencie niemieckim, a zwłaszcza podejrzane cytaty historyczne hr. Bülowa zyskały sobie fatalną sławę doskonałych „coq-a-l'ane. To też, jak się zdaje,

swoją opinję wielkiego mowcy hr. Bülow zachował jeszcze co najwyżej w obrębie Koła polskiego, gdzie też obawa przez „ciętą“ wymowę kanclerską ciągle jeszcze podobno krępuje języki poselskie.

* * *

Włoskie ministerstwo oświaty zaniepokojone jest bardzo znaczną kradzieżą, której dopuszczono się w Muzeum w Bassano, w prowincji weneckiej. Brak tam licznych cennych sztychów i rysunków, między temi i Canovy, medali, monet średniowiecznych, rzymskich i włoskich, autografów Canovy i t. d. Ogół skradzionych przedmiotów oceniony jest na 85 tysięcy lirów. Za głównego winowajcę uchodzi kustosz Muzeum, Jan Crivellaro, który uciekł do Tyrolu, lecz został niebawem przez władze austrjackie wydany. Śledztwo wstępne wykazało, że większość skradzionych przedmiotów dostała się do rąk antykwarjuszów rzymskich, którym już odebrano 30 autografów.

* * *

Z Antwerpji donoszą o strasznym wypadku, jaki zaszedł tam przed kilkoma dniami, poruszając do najwyższego stopnia opinję publiczną. Rzecz się tak miała: Kapitan szwedzkiego okrętu „Stokholm“, niejaki p. Rossander, zabawiał się przez całą noc w towarzystwie jednego ze swoich przyjaciół. Nad ranem, skoro już czas było wracać na okręt, który tego dnia właśnie miał do Szwecji odpłynąć, p. Rossander pożegnał swego przyjaciela i wsiadłszy w dorożkę pojechał do portu. Nie dojechał jednakże... Zaginął w drodze bez śladu, a wraz z nim dorożka w której jechał i woźnica... Wszelkie poszukiwania nie dały najmniejszego rezultatu, przypuszczano, że Rossander padł ofiarą jakiejś zbrodni i dopiero po tygodniu przekonano się o prawdzie. Mianowicie wskutek nieostrożności woźnicy dorożka wpadła do jednego z kanałów portowych. W tych dniach wydobyto ją z wody, oraz odnaleziono zwłoki dorożkarza i kap. Rossandera. Ponieważ znaleziono przy nim zegarek i pieniądze, więc wszelkie przypuszczenia o napadzie w celach rabunku upadły.

* * *

Najprzód może się nam wydać dziwnem powiedzenie, iż żniwa trwają na kuli ziemskiej przez cały rok. A jednak tak jest w istocie. W styczniu podczas gdy u nas pola śpią zimowym snem, w Australji oraz w Ameryce południowej w Chili i w Argentynie panuje czas zbiorów. W lutym rozpoczynają się żniwa w Indjach oraz w Górnym Egipcie, w marcu w Dolnym Egipcie, a w kwietniu na Cyprze i na Kubie oraz w Azji Mniejszej w Meksyku i w Persji.

Bogate żniwa przynosi miesiąc maj. W tym czasie odbywają się zbiory w południowych prowincjach Stanów Zjednoczonych, w Azji Środkowej, w Chinach, w Japonji, w Afryce Północnej i w Arabji. W czerwcu rozpoczynają się już żniwa w Europie, mianowicie w krajach bałkańskich, na Węgrzech, w Rosji Południowej, Hiszpanji, Portugalji, Południowej Francji i we Włoszech.

W lipcu zbierają zboże w Austrji, w Szwajcarji, w Rosji, w Niemczech, w północnej Francji oraz we wschodnich prowincjach Stanów Zjednoczonych: w sierpniu w Belgji i Holandji, w Anglji Północnej i w Danji. W północnej Europie a więc w Szwecji, Norwegji oraz niektórych miejscowościach Rosji czas żniw przypada na wrzesień, w Szwecji zaś na październik dopiero. W tym miesiącu kończą się też żniwa w Europie. W listopadzie odbywają się w Transwaalu i w Paru, a w grudniu wreszcie w pewnych prowincjach Indyj, w Nowej Wallji Południowej i w Birmie.

Tym sposobem kosy i sierpy przez cały okrągły rok nie próżnują i zawsze dzwonią gdzieś na kuli ziemskiej.

KRONIKA.

Kalendarz kościelny. W środę Pawła I-go apostoła; we czwartek Marcelego, Papieża: w piątek Antoniego, opata, wyznawcy.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godz. 7 minut 33, zachód przypada o godz. 4 minut 4, długość dnia godzin 8 minut 31.

Kupujcie tylko u Chrześcijan!

KRONIKA ZAMIEJSCOWA.

Z Podgórza piszą nam: Sala „Sokoła“ podgórskiego zapełniła się szczelnie publicznością w d. 11 stycznia b. r. Kółko amatorskie odegrało komedję Bałuckiego M. pod tytułem „Dom otwarty“, a amatorzy hucznymi i długotrwałymi oklaskami wynagrodzeni zostali za bardzo dobre odegranie tejż komedji.

Następnie po przedstawieniu rozpoczęły się tańce, które trwały do białego dnia przy dźwiękach orkiestry 13 p. p., pod wprawną ręką p. Goleza. Do kadryla stanęło blisko 80 par.

Bufet prawdziwie po warszawsku urządzony przez p. Karola Rosiego, właściciela cukierni w Podgórzu, ofiarował z dochodu 10 koron na korzyść „Sokoła“.

Z Niepołomic donoszą nam: W sobotę t. j. 11 b. m. odbyła się tu za staraniem komitetu miejscowych pań zabawa z tańcami wraz z tombolą, z której dochód przeznaczony był na zaspokojenie niezbędnych potrzeb tutejszej ubogiej dziatwy szkolnej. Nie dziw przeto, że sale naszego kasyna zapełniły się po brzegi tak starszymi, jak i młodzieżą obojga płci, a wesołe tany, których kierownictwo spoczywało w dzielnych w rękach pp. dra Majewskiego i nadpor. Henkego przeciągnęły się do białego rana.

Czysty dochód wynosi przeszło 200 kor. a biedna dziatwa szle ze łzą w oku na ręce swego kierownika dyrektora p. Jarzyny szanownemu komitetowi pań serdeczne „Bóg zapłać“ a młodzież również za urządzenie tej zabawy, która należeć będzie bezsprzecznie do najlepszych w tym sezonie.

Niezwykła odwaga. Niejaki Kluś, pochodzący z Łapanowa pod Bochnią, będąc szupasowanym z zakładu karnego Miran na Morawie do miejsca swego stałego pobytu Łapanowa, wyskoczył podczas jazdy kolejowej oknem z wagonu, uciekając czemprędzej w pole. Mimo iż pociąg był w najszybszym biegu Kluś nie odniósł żadnego szwanku. Co go skłoniło do ucieczki niewiadomo.

Przedstawienie teatralne. (Wieliczka. Tel.) Teatr ludowy pod dyrekcją Zawadzkiego zapowiedział tu dwa przedstawienia, a mianowicie 15 b. m. „Chata za wsią“ i 16 b. m. „Królowę przedmieścia“.

Komisja egzaminacyjna dla nauczycieli szkół ludowych pospolitych w Przemyślu podaje do wiadomości, że egzamin w terminie lutowym rozpoczyna się dnia 24 lutego b. r.

Podania, zaopatrzone w przepisane dokumenty należy wnieść za pośrednictwem swoich władz przełożonych najdalej do dnia 15 lutego b. r. do dyrekcji tej komisji.

Zbiegły ajent emigracyjny. Ze Lwowa donoszą nam: Sylvio Nodari, który skazany w procesie emigracyjnym, został za kaucją wypuszczony na wolność, a który bez pozwolenia wydalił się ze Lwowa, niema zamiaru powrócić do Galicji. Świadczą o tem kartki widokowe, przysłane przez niego z Udine z życzeniami do pewnego wyższego urzędnika sądu lwowskiego. Sylvio Nodari zwrócił się także z prośbą do zarządcy więzień, aby mu przysłał na pamiątkę odpis wyroku skazującego go na trzy miesiące aresztu za swoje praktyki emigracyjne. Złożona przez niego kaucja 5000 kor. uznaną zostanie jako przepadła. Wydalenie się ze Lwowa nie było dozwolonem Nodariemu, jakkolwiek złożył kaucję. Nodari wydalił się ze Lwowa nie uwiadamiając nikogo o tem. W hotelu „Victorja“, gdzie mieszkał, nie zapłacił rachunku za ostatni tydzień. Zostawił odjeżdżając swą bieliznę i garderobę. Pewną jest rzeczą, że nie wsiadł do pociągu na dworcu kolei we Lwowie, lecz na którejś z mniejszych stacyj, dokąd prawdopodobnie fjakrem zajechał.

KRONIKA MIEJSCOWA.

Z okazji ruskiego Nowego Roku odbyło się we wtorek w cerkwi ruskiej św. Salwatora, uroczyste nabożeństwo, odprawione przez ks. kanonika Borsuka. W czasie Mszy św. chór ruskiej młodzieży akademickiej odśpiewał wspaniałe „Hospody pomyłuj“. Świątynia przepełnioną była wiernymi obu obrządków.

Wiadomości dyecezjalne. Dyecezja krakowska: Kanoniczną instytucję na probostwo w Szaflarach otrzymał ks. Maurycy Rottermund, na probostwo w Sieprawiu ks. Ignacy Cież, na probostwo w Koszarowie ks. Michał Brzeźniak. Obowiązki katechety w szkole w Wieliczce objął O. Symforjan Figura z zakonu Braci mniejszych.

Ogólne zgromadzenie krakowskiej kongregacji kupieckiej odbędzie się w niedzielę dnia 19 stycznia b. r. o godz. 3 po południu w sali Rady miejskiej. W razie nie zebrania się statutem wymaganego kompletu, odbędzie się tego samego dnia w godzinę później, t. j. o 4 po południu, powtórne ogólne zgromadzenie, bez względu na ilość obecnych członków. Na porządku dziennym: 1) Sprawozdanie rady kongregacji za r. 1901. 2) Sprawozdanie komisji kontrolującej. 3) Budżet na r. 1902. 4) Przyjęcie nowych członków. 5) Wybory starszego i rady. 6) Wnioski.

Walne zgromadzenie Tow. Wzajemnej Pomocy uczestników powstania polskiego z r. 1863/4 — odbędzie się w dniu 21 stycznia b. r. o godz. 6-tej wieczorem we Lwowie w salach „Kasyna miejskiego“.

Bal na podupadłych rękodzielników. Przypominamy wszystkim, którym leży na sercu dobro podupadłych rękodzielników, że bal na dochód tych biednych, odbędzie się w sobotę najbliższą. Marszałek kraju hr. Andrzej Potocki, protektor balu przyjedzie ze Lwowa, aby w nim uczestniczyć.

Z kroniki karnawałowej. W sobotę dnia 11 b. m. odbył się w sali hotelu Saskiego VI. piknik „Viribus unitis“. Do kadryla i mazura stanęło po 50 par, pod dzielną egidą znanych wodzirejów pp. Stanisława Kwiatkowskiego, Korolewicza i Gincla, głównego inicjatora i aranżera pikniku. Ochocza zabawa trwała do 7 rano.

III Bal Towarzystwa Wzajemnej Pomocy rękodz. i przem., którym rozpocznie się tegoroczny karnawał, zapowiada się świetnie. Protektorat balu tego przyjęli prezydent miasta Friedlein, prof. St. hr. Tarnowski i marszałek kraju hr. Andrzej Potocki, który obiecał, że umyślnie na ten bal do Krakowa przybędzie. Komitet, który już urzęduje w hotelu Saskim, dokłada wszelkich starań, by bal dorównał świetnością swoją poprzednim, i aby w ten sposób przyjść w pomoc biednym podupadłym chrześcijańskim rękodzielnikom w naszem mieście.

Żywa szopka. Wielkiem powodzeniem cieszące się widowisko żywej szopki w naszym „Sokole“, powtórzone będzie w niedzielę dnia 19 b. m. po południu. Sądzimy, iż tak tutejsza jak i okoliczna publiczność nie omieszka skorzystać ze sposobności ujrzenia tego obchodu ludowego, wystawionego przez tutejszy „Sokół“ z całą wspaniałością, a odegranego przez 50 artystów doskonale. Tu nie możemy powstrzymać podziwu nad doskonałością ruchów lalek: krakowiaka, żyda, Twardowskiego, kozaka i kozaczki, ułanów i innych. Burzę śmiechu wywołują występy cygana z niedźwiedziem i czarownicy z djabłem.

Szopkę kończy obchód ludowy: Gwiazda, uchwycony z pośród ludu wiejskiego przez art. mal. Włodzimierza Tetmajera.

Bilety do nabycia w handlu p. Rudnickiego (linja A—B).

Ogłoszenie sprzedaży. Dyrekcja kolei państwowej w Stanisławowie ogłasza sprzedaż starych materjałów, jak stare rury, stary drut, stara stal etc.

Bliższych informacyj udziela Izba handlowa i przemysłowa w Krakowie.

Kradzież Pewnemu oficerowi tutejszego 100 p. p. skradł w ostatnich dniach niewiadomy sprawca parę kamaszy z firmą Wernera, złoty pierścionek z opalem, oraz srebrny pierścionek z marką do fechtowania, szablę i rapierem z datą 1899. Prócz tego czarno oksydowany zegarek.

Z OSTATNIEJ CHWILI.

Kraków 15 stycznia.

W sprawie propagandy „Los von Rom“ w Krakowie, odwiedzili nas wczoraj dwaj członkowie tut. gminy ewangielickiej, zapewniając, że p. Schmeisser, o którego „konferencjach“ donosiliśmy, tej propagandy nie prowadzi, a dwutygodniowe jego konferencje są przeznaczone wyłącznie dla ewangielików. Trudni się zaś on głównie nawracaniem żydów.

Wierzymy najzupełniej, że tutejsi ewangelicy Polacy nie mogą należeć do agitacji antynarodowej i antydynastycznej, jednakże p. Schmeisser jest Niemcem i wysłannikiem niemiecko-pruskiego związku misyjnego, który bynajmniej nie ogranicza się do żydów; powtóre konferencje jego odbywają się nie co dwa tygodnie, lecz dwa razy na tydzień, — a wreszcie, działalność jego nie jest oderwana, i samodzielna ale jest częścią ogólnej protestancko-niemieckiej propagandy z Niemiec wychodzącej.

Dość powiedzieć, że na ostatniem zgromadzeniu Gustaw Adolf Vereinu prowincji nadreńskiej, sami nauczyciele złożyli kilka tysięcy marek na „szerzenie niemczyzny i protestantyzmu w Galicji“. Tak więc “konferencje“ p. Schmeissera, nie są ani tak niewinne, ani tak obojętne pod względem narodowym.

Podkomitet komisji wodociągowej Rady miasta na ostatniem posiedzeniu pod przewodnictwem prezydenta miasta p. Friedleina uchwalił budżet biura wodociągowego na rok bieżący, oraz załatwił szereg mniejszych rachunków. Sprawa ulg w opłacie za wodę dla niektórych kategoryj przemysłu i handlu nie przyszła pod obrady. Rozpatrywaną będzie dopiero po zestawieniu zamknięcia rachunkowego za rok ubiegły.

Wybory członków komisji wymiaru podatku osobisto-dochodowego odbędą się, jak wiadomo, w d. 16 i 17 b. m. Dnia 16-go głosuje koło II, dnia 17 koło III. Otóż grono wyborców, porozumiawszy się z sobą, proponuje następujących kandydatów: w kole II dra Michała Koja, adwokata kraj. W kole III dra Kwaśnickiego Augusta, prof. dra Józefa Łazarskiego i p. Aleksandra Sulikowskiego zegarmistrza; zaś na zastępców pp. Wojnarowicza Edwarda i Rudnickiego Józefa. Pożądanem jest, aby wszyscy chrześcijańscy wyborcy na tych kandydatów swoje głosy oddali; kto nie chce głosować osobiście, może kartę wyborczą, przez siebie podpisaną, przesłać albo do p. Jana Federowicza, posła na sejm i kupca (ul. Szczepańska) albo do p. Henryka Schwarza, radcy m. i kupca (ul. Grodzka 13.)

Poświęcenie lokalu. Wczoraj o godz. 5½ wieczorem ks. kan. Drohojowski dokonał poświęcenia katolickiego handlu win pod firmą „Bodega Vinago“, mieszczącego się w domu narożnym w Rynku głównym oraz ul. Brackiej. Nowemu handlowi, który zdolen będzie przeciwdziałać konkurencji żydowskiej, życzymy powodzenia.

Piekarnia hygjeniczna, założona niedawno w Krakowie, wywołała cały szereg polemik, które obijały się także o nasz dziennik w dziale „Głosów publiczności“. Otóż pp. Młodzianowski Adam, dyrektor referent, Stanisław Kowalski, członek rady nadzorczej, i dr Karol Kramarzyński, prezes tejże rady, proszą nas o zaznaczenie, że wystąpili z zarządu tego przedsiębiorstwa, nie czując się kompetentnymi do spełniania włożonych na nich obowiązków. Uznają oni jednak potrzebę i pożytek piekarni, urządzonej według najnowszych wymagań, i nie wątpią, że młode przedsiębiorstwo znajdzie należyte poparcie, zwłaszcza po pewnych zmianach w dyrekcji.

O tej całej sprawie pomówimy jeszcze obszerniej.

Zamach na proboszcza. (Trembowla. Tel.). W Kobyłowłokach dnia 10 b. m. jakiś opryszek, który się ukrył na plebanji, wykonał zamach morderczy na 75 letniego staruszka, gr. kat. proboszcza ks. Teofila Sarewicza. Ks. Sarewicz jest niebezpiecznie ranny. — Śledztwo w toku. Podejrzenie pada na parobka, mieszkającego w pobliżu plebanji.

Składki na ofiary sądu wrzesińskiego.

Na zebraniu u pp. D. 5 kor. 72 hal.

Ogółem zebrano 2782 koron 93 hal. 11 Rs. 35 kop.

Na dar narodowy dla rodziny dra Kazimierza Rakowskiego.

Na zebraniu u pp. D. 2 kor.

Ogółem zebrano 786 kor. 39 hal. 81 kop.

Dla wdowy z córką K. O. 2 kor.

Repertuar teatru miejskiego.

W środę, 15 stycznia: „Kominiarze“, komedja rodz. w 4 aktach Fr. Domnika (popul.).

We czwartek, 16 stycznia: „Krzyżacy“, obr. dziejowy w 12 odsł. z powieści H. Sienkiewicza.

Do dzisiejszego numeru dołącza się dla wszystkich prenumeratorów dwunasty arkusz powieści ś. p. Józefa Rogosza p. t.: **„MARZYCIELE“.**

Z literatury, teatru i sztuki.

Z Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych. W najbliższych dniach wystawione będą w naszym gmachu przy Placu Szczepańskim rozgłośnie znane za granicą autolitografje Tow. malarzy w Karlsruhe i cały szereg znakomitych płócien Tooropa, który od kilku lat spotyka się z coraz większem uznaniem artystów i szerokiej publiczności.

Nie wątpimy, że obrazy holenderskiego malarza obudzą nie małe zainteresowanie w Krakowie, gdzie ogół polskiej inteligencji po raz pierwszy ze szpalt „Życia“ dowiedział się o istnieniu tego artysty, o jego symbolice w kompozycji, indywidualnej i różnorodnej technice, o jego stanowisku wśród malarzy i literatów belgijskich i t. d., a zainteresowanie to wzrośnie bodaj jeszcze bardziej, skoro się zważy, że Jan Toorop należy do najegzotyczniejszych zjawisk w dziedzinie współczesnej sztuki europejskiej.

Obdarzony duszą wrażliwą i płomienną wcześnie rwał się Toorop do malarstwa, by — wbrew odmawiającej mu wszelkiego talentu krytyce — stanąć na czele kilkunastu młodych, którzy jako „Societe de Vingto“ wyłonili się ze związku malarzy belgijskich „l'Essor“.

Pierwsza wystawa tych dwudziestu odszczepieńców wywołała formalną przeciw nim burzę, a zwłaszcza Toorop ze swoją na pół dziką naturą i bezlitośną szczerością padł ofiarą zjadliwych Zoilów. Nie zniechęcony tem jednak pracował dalej i stworzywszy w ostatnich dziesięciu latach szereg znakomitych dzieł, zhołdował wreszcie dla swego talentu zarówno znawców jak i szeroki ogół.

Urodzony w 1860 r. na Jawie, wziął po ojcu krew holenderską a po matce angielską i malajską, łączy więc w sobie cechy nie tylko już różnych narodowości, ale nawet ras. Strawiwszy na igraszkach z malymi Malajczykami i Chińczykami dzieciństwo wśród najbujniejszej pod słońcem fauny i flory, obeznany zarówno z głębią buddyjskiego panteizmu, jak (za przybyciem do Europy) z Eddą skandynawską lub Tomaszem a Kempis, studja swoje rozpoczął i ukończył w Haadze.

Dzień polski w Sejmie pruskim.

Mowca nar. lib. Sieg

Berlin 15 stycznia. P. Sieg mówi, że nadzwyczajnie umiarkowany sposób, w jaki poseł Hobrecht uzasadnił swoją interpelację wskazuje na to, że jego stronnictwo i wogóle Niemcy wstrzymują się od wszelkiego podjudzania w prowincjach wschodnich. Natomiast podjudzają Polacy, a szczególnie polska prasa. Dotychczas podjudzanie to zwracało się tylko przeciw protestantom, w ostatnim jednak czasie nie robi się już różnicy między protestantami a katolikami. Polakom nie chodzi o kwestję religijną lecz o kwestję narodowościową.

Następnie polemizował mowca z wywodami pos. ks. Stychla i mówił, że przytoczył on za wzór Rosję, a przecież w Rosji dzieje się Polakom o wiele gorzej. Na Litwie jeszcze istnieje zakaz mówienia wogóle po polsku.

Pos. Stychel mówił także o Galicji; takich stosunków, gdzie szlachta wszystkich tych, którzy są innego zdania, poprostu gwałci i nawet nie cofa się przed mordem i zabójstwem, my mieć nie chcemy. My Niemcy chcemy się tylko bronić w naszych prowincjach na Wschodzie. Pos. Tiedeman mówił, że wybuchło nagle rozdrażnienie z powodu niemieckiego języka wykładowego, który już od wielu lat bez opozycji istniał. Rozdrażnienie to spowodowane zostało agitacją z zewnątrz. Przyznał to zresztą sam pos. Dziembowski przed sądem, mówiąc, że polscy posłowie zezwalają polskiej ludności na zmienienie obecnego stanu w drodze legalnej. To być może, ale chodzi o ton, w jakim się coś mówi.

Poseł Fritzen Borken twierdził, że życzenia ojca muszą być co do nauki religji rozstrzygające; ależ w szkole muszą rozstrzygać predewszystkiem przepisy szkolne i karność. Polacy zatruwają życie katolickim nauczycielom niemieckim, jeżeli ci udzielają nauki w języku niemieckim. Centrum powinno już raz otworzyć na to oczy, a przestraszyłoby się z pewnością, gdyby poznało nieszczęśliwe położenie, w jakiem znajdują się ich bracia z powodu agitacji Polaków.

Jeden poseł polski powiedział w roku 1890, że wojna między Niemcami a Rosją jest nieuniknioną. Gdy Niemcy zwyciężą, to cóż mają zrobić z nowym nabytkiem kraju innojęzycznego? Sądził więc, że należy ten kraj nowy oddać Polakom. Wszystkoby tam wyemigrowało, wybranoby jednego z książąt Hohenzollernów na króla! Teraz, kiedy Polacy starali się w erze Capriviego, bezskutecznie, osiągnąć coś za pomocą uległości, starają się używać gwałtów. Od 60 lat towarzystwo „Sokół“ wzmogło się tak, że zagraża Niemcom i wymaga ich zjednoczenia. Gdy to nastąpiło przez organizację stowarzyszeń hakatystycznych, pojawiły się zarzuty za to, że Niemcy chcą się bronić.

Jesteśmy wdzięczni hr. Bülowowi za to, co wczoraj powiedział. My także jesteśmy przekonani, że tylko silna i niezachwiana polityka może być skuteczną wobec wielko-polskich dążności. Cieszymy się, że możemy liczyć nadal z całem zaufaniem na rząd.

Odpowiedź p. Czarlińskiego.

Pos. Czarliński zwraca się przeciw wywodom mowcy poprzedniego i mówi, że polskie stowarzyszenia nie zasługują na nieufność, jak mówi pos. Tiedeman. Towarzystwo Marcinkowskiego, które hakatyści tak atakują, jest wyłącznie stowarzyszeniem naukowem a nie politycznem. Nie Polacy podjudzają, ale Niemcy. Wszelkie możliwe procesy bywają wytaczane Polakom z najbłahszych przyczyn. Jakże mają być wobec tego Polacy spokojni?

Czy mogą te stosunki, które zostały wywołane przez sędziów niemieckich, dalej istnieć, bez narażenia się na śmiech i na szyderstwo całego świata cywilizowanego. Zawsze mówi się o wielkopolskiej agitacji — jest to zupełnie niesłusznem. — Jest to nawet obrazą. Polska agitacja stara się Polakom utrzymać język ojczysty, obyczaje i zwyczaje; to jest obowiązkiem narodowym i bylibyśmy łotrami, gdybyśmy tego nie czynili. — Pod względem nauki i sztuki, polski naród może się z niemieckim równać.

Liczba kominów fabrycznych jeszcze nie rozstrzyga o kulturze. Pan kanclerz wczoraj oświadczył, że nikt nas nie krępuje w używaniu języka ojczystego. Wobec tego stwierdzam, że wszystkim ludziom zawisłym, u nas zabrania się mówić po polsku. Jednej nauczycielce wzbroniono udzielać nauki języka polskiego, gdy na pytanie oświadczyła, że mówi ze swoja matka po polsku (Głosy u Polaków: Słuchajcie, słuchajcie). Porównajcież przecież stanowisko Polaków i Niemców, a przyznacie, że wzywa się wszystkich Niemców do walki przeciw nam, mimo wszelkich sztuk i gwałtów, jakie macie do dyspozycji. (Oklaski u Polaków).

Minister Hammerstein przemawia.

Następnie zabrał głos minister bar. Hammerstein. Wywodził on, że pos. Czarliński ganił, że polskie dzieci mówią po niemiecku. Językiem szkolnym w Niemczech jest język niemiecki, tak było przed konstytucją i będzie po konstytucji. Pos. Czarliński podniósł także lojalność ludności polskiej. Niegdyś jednakże powiedział raz poseł Czarliński na pewnem zgromadzeniu, że nie bierze udziału w obradach nad sprawami niemieckiemi, ponieważ jest przekonany, że może tylko brać udział w zgromadzeniach, na których zajmują się tylko sprawami odbudowania Polski.

P. Czarliński: To nieprawda!

P. Hammerstein: Te słowa padły w r. 1882. Jeżeli pos. Czarliński od tego czasu zmienił swoje zapatrywanie, to się cieszę.

Następnie odczytuje minister kilka artykułów prasy polskiej, poczem mówi: Odbudowanie Polski jest hasłem Sokołów. Mają oni głęboko zaszczepioną w duszy nienawiść do Niemców i ta nienawiść towarzyszy im od kolebki do grobu.— Jest nonsensem, że posłowie polscy składają w parlamencie oświadczenie lojalności. Minister kończy zapowiedzią, że rząd będzie się starał, aby Niemcy przecież byli górą.

Mowca lud.-wolnom. Kopsch.

Pos. Kopsch: My nigdy nie popieraliśmy polskiej polityki. Nie widzimy też, aby oni byli znienawidzeni. Fundusz kolonizacyjny dopiero dostarczył Polakom środków, żywioł niemiecki ciągle upada. Dlatego jesteśmy przeciwni dalszemu podwyższaniu tego funduszu. Także wartość innych propozycyj, poczynionych wczoraj przez kanclerza, nie jest nam jasną. W ostatnich latach zwiększyła się ilość dzieci, mówiących po polsku. Jesteśmy gotowi do strzeżenia niemieckości w pozytywnych zarządzeniach. Wszystko będziemy popierać, co daje się pogodzić ze strzeżeniem uprawnionego stanu posiadania Polaków.

Mowca „centrum“.

Pos. Głowacki oświadcza: Także u nas, na Górnym Śląsku, w nauce religji nie jest wszystko w porządku. Mimo to, że język polski jest językiem panującym, nauka religji odbywa się w języku niemieckim. To prowadzi do wielkich nieprawidłowości. Część tylko dzieci umie po niemiecku. Nauka bywa udzielaną po niemiecku także i w klasach najniższych, w których ma się ona odbywać po polsku. My górnoślązacy jesteśmy dobrymi Prusakami i zupełnie stoimy na stanowisku oświadczenia pos. Fritzen, a zarówno ministra Rheinbaben jak pos. Heidebrand to samo w ubiegłym roku nam przyznali. Właśnie interes państwa wymaga, aby nauka religji odbywała się w języku polskim. Państwo nie może rozwinąć się, jeżeli jego poddani nie są dobrymi chrześcjanami. Mowca kończy prośbą do ministra oświaty, aby zaprowadził udzielanie nauki religji na Górnym Śląsku w języku polskim.

Minister skłamał.

Następuje szereg wyjaśnień osobistych.

Pos. Czarliński oświadcza, że nigdy nie powiedział takiego nonsensu, jaki zarzucił mu minister.

Wobec tego oświadcza Hammerstein, iż ubolewa, że nie dość wyraźnie się wyraził. Słowa pos. Czarlińskiego brzmiały wówczas: On, t. j. Czarliński, uważa parlament niemiecki wyłącznie za parlament, w którym posłowie polscy zasiadają jako osobne polskie zgromadzenie narodowe, a to — mówi minister — jest przecież to samo(!) co mówić o zamierzonem odbudowaniu Polski.

Następnie odroczono posiedzenie do dziś do godz. 1 popołudniu.

TELEGRAMY.

Mianowania i przeniesienia.

Lwów 14 stycznia. „Gazeta Lwowska“ ogłasza: Namiestnik przeniósł radcę budownictwa Marjana Przetockiego z Sambora do Lwowa, oraz inżynierów kolejowych Józefa Hawliczka z Rzeszowa do Sambora i Kazimierza Rogozińskiego z Jasła do Rzeszowa.

Namiestnik zamianował praktykanta budownictwa Emila Bratro i ukończonego słuchacza lwowskiej szkoły politechnicznej Tadeusza Paszkowskiego adjunktami budownictwa w gal. służbie budow. państw.

Wiedeń 15 stycznia „Wiener Ztg“ donosi że adjunkt sadowy w Grybowie dr Marecki zo

stał mianowany zastępcą prokuratora i przeniesiony do Wadowic.

Wiedeń 15 stycznia. Na podstawie statutu stałej komisji dla statystyki przedmiotów handlowych w ruchu zagranicznym minister handlu zamianował na najbliższe sześciolecie następujących członków komisji z Galicji: Leopolda Baczewskiego we Lwowie, dra Artura Benisa w Krakowie, Wojciecha Biechońskiego w Gorlicach, Karola barona Czecza w Krakowie, T. Epsteina w Krakowie, Józ. Faltera w Krakowie, Michała Garapicha w Zebrowie, Henryka Kolischera w Czerlanach, Bernharda Libana w Podgórzu, Edwarda Marynowskiego we Lwowie, Stefana Moysę-Rosochackiego w Rudnikach, Jakóba Piepesa Poratyńskiego we Lwowie, Juljusza Sieglera-Eberswalda w Krzeszowicach.

Ci sami mianowani zostali równocześnie przez ministra handlu członkami stałej komisji dla statystyki przedmiotów handlowych w ruchu wzajemnym.

O zeszyty szkolne.

Lwów 15 stycznia. Do „Dzien. Pol.“ donoszą z Wiednia, że wiadomość, jakoby min. oświaty chciało wyrób zeszytów zcentralizować we Wiedniu, jest mylną. Ministerstwo oświaty postanowiło wprowadzić jednolity typ zeszytów szkolnych, pozostawiając jednak wyrób w dotychczasowych rękach. Rokowania co do tego typu wywołały mylne pogłoski co do centralizacji wyrobu. Nadto ważną rzeczą jest, że dążenie administracji szkolnej skierowane jest do uregulowania cen zeszytów, które leży w interesie rodziców dzieci szkolnych, którzy muszą płacić na prowincji po 20 i więcej halerzy za zeszyt, który w stolicach kosztuje 8 hal.

Nowe straty gal. Kasy Oszczędności.

Lwów 15 stycznia. „Przedświt“ donosi, że dobra Brzostek z przyległościami w Jasielskiem nabyła w ostatnich dniach gal. Kasa Oszczędności za sumę, która nie pokrywa nawet jej pretensyj hipotecznych. Kasa traci przytem do 50 tysięcy koron. Oprócz tego spadły przy licytacji pretensje powiatowej Kasy Oszczędności w Jaśle i lwowskiego Zakładu zaliczkowego. Majątek ten swego czasu nabył dyrektor Banku zaliczkowego, Kuczyński, w celach spekulacji. Straty, poniesione przy tem, spowodowały jego samobójstwo. — Majątek jest obecnie zniszczony zupełnie.

Odwołanie odwiedzin.

Wiedeń 15 stycznia. Wizyta księcia Walji, zapowiedziana w Berlinie na dzień 27 stycznia, została odwołaną.

Sytuacja parlamentarna.

Wiedeń 14 stycznia. W kołach dobrze poinformowanych twierdzą, że parlament prawdopodobnie nie zbierze się 28 stycznia. Być może, że zwołanym będzie na początek lutego.

Niemiecko narod. (Deu. Volks part.) poseł Derschatta, mieszkający stale w Grazu — mąż zaufania obecnego rządu — poinformował „Grazer Tageblatt“, że rząd nie ma żadnych nadziei, co do powodzenia prac parlamentarnych. Po krótkiej próbie, która prawdopodobnie zostanie uskutecznioną z początkiem lutego, rząd odeszle parlament do domu, i poczną się znowu rządy § 14. Austrję czeka obecnie na dłuższy czas utajony absolutyzm.

Komisja budżetowa.

Wiedeń 15 stycznia. Na wczorajszem posiedzeniu komisji budżetowej dyskutowano nad sprawami min. spraw wewnętrznych. Dr Górski zarzucał administracji państwowej, że jest przestarzałą i nie dorównuje administracjom innych państw. W końcu poparł wniosek o odszkodowanie dla Białej i Krakowa za zniesienie zakładów kontumacyjnych.

Odpowiedź prez. Körbera.

Prez. ministrów dr Körber odpowiedział, że co do spraw sanitarnych może się Austrja mierzyć z zagranicą. Co do kwestyj weterynaryjnych polemizował Körber z posłem Kozłowskim. W końcu przyznał, że zarzuty p. Kozłowskiego co do wykonywania konwencji weterynaryjnej ze strony Niemiec są w znacznej części słuszne.

Tyczy się to głównie eksportu wołów galicyjskich które są zdrowe.

Co do emigracji rząd wypracował projekt ustawy, której tendencją jest danie ochrony emigrantom, którym nie można emigracji zabronić ze względu na ustawy zasadnicze. Opieka ta ma się odnosić do podróży, jakoteż i na czas późniejszy. Przepisy co do koncesyj na biura emigracyjne mają być także zaostrzone.

Omawiając stosunki policyjne, powiada prezydent ministrów, że reorganizacja policji we Lwowie jest rzeczą nader pilną i rząd państwowy bardzo rychło pragnie ją załatwić.

Co do sprawy Morskiego Oka, w roku zeszłym udało się obu arbitrom osiągnąć porozumienie co do wyboru superarbitra. Mimo, że osobistość, którą na superarbitra upatrzono, wyboru tego nie przyjęła, udało się sędziom rozjemczym osiągnąć nowe porozumienie, tak, że można się spodziewać, iż rozstrzygnięcie w tej kwestji niezbyt długo da na siebie czekać. „Terytorjum nad Morskiem Okiem jest terytorjum spornem, a mojem zdaniem, mamy te same prawa co i Węgrzy. Mogę też zapewnić, że nie myślimy w tej kwestji zmieniać naszego stanowiska i że rząd życzy sobie jak najrychlejszego rozwiązania tej kwestji w porozumieniu z rządem węgierskim“.

Co się tyczy głośnej sprawy w jednym z wiedeńskich klubów, oświadcza prezydent ministrów, że rzecz jest obecnie przedmiotem dochodzeń sądowych, a zatem w stadjum, w którem nie można sobie życzyć, aby administracja państwa wywarła na nią jakiś wpływ.

Rosjanie na Wrześnię.

Wiedeń 15 stycznia. Prezes Koła polskiego, p. Apolinary Jaworski, otrzymał od komitetu słowiańskiego Towarzystwa dobroczynności w Moskwie list w języku rosyjskim z dołączeniem 200 rubli, przeznaczonych dla dzieci wrzesińskich.

Awanturnicze wymysły.

Wieden 15 stycznia. „N. Wiener Journal“ drogą na Lwów donosi o sensacyjnym a nieprawdziwym planie bojkotu Niemców w Poznańskiem przez Polaków. Zdaniem tego pisma arystokracja z Król. Polskiego złożyła kapitał wynoszący kilkadziesiąt miljonów rubli na założenie banku kolonizacyjnego, któryby przeciwdziałał działalności niemieckiego banku kolonizacyjnego. Dalej ma być gotowym zupełny plan bojkotu niemieckich kupców, rękodzielników, inteligencji i t. d. na każdem polu. Także wojskowi, którzy mają być stacjonowani w Poznaniu, mają być towarzysko zupełnie bojkotowani.

Ten sam dziennik donosi, że kanclerz Bülow w swojej polityce antypolskiej padł ofiarą polityki rosyjskiej.

Pomiędzy nim a rządem rosyjskim miał stanąć tajny układ co do wspólnej antypolskiej kampanji. Bülow poszedł tą drogą, ale rząd rosyjski nie dotrzymał placu. Rosji zależało na tem, aby Niemcy zatrudnić wewnątrz państwa i związać im poniekąd ręce w polityce zewnętrznej. Jak tylko Prusy rozpoczęły kampanję antypolską, prąd antypolski w Rosji malał i złagodniał. „N. Wien.-Journal“ dodaje, że jeżeli owa wiadomość o intrydze rządu rosyjskiego jest prawdziwą, to nie świadczy to dobrze o zdolnościach politycznych Bülowa.

Komendant wojska w Poznaniu.

Wiedeń 15 stycznia. Wiadomość, że komendantem korpusu poznańskiego zostanie kuzyn Wilhelma ks. Fryderyk Leopold Hohenzollern, uważać należy za pewną.

Sprawa Wolfa.

Wiedeń 15 stycznia. W sprawie Wolfa odezwał się wreszcie ojciec Seidlowej — poseł Tschan. Oświadczył on na posiedzeniu mężów zaufania swego okręgu wyborczego, że nic nikogo nie obchodzi stosunek jego do jego córki. On, Tschan ojciec „uwiedzionej“ jest przyjacielem Wolfa.

Co do prawdopodobieństwa ponownego wyboru Wolfa, to zauważyć należy, że o wyniku wyborów zadecydują Czesi. Oba bowiem stronnictwa niemieckie są równie silne. Z jednej strony donoszą, że tamtejsi Czesi postanowili w zamian za pewne ustępstwa głosować za kandydatem liberalno-niemieckim i że to stronnictwo pewne jest zwycięstwa, z innej zaś, że Czesi zamierzają postawić własnego kandydata, co doprowadziłoby do ściślejszego wyboru między obu Niemcami. Głosów czeskich jest około 150.

Straszna katastrofa.

Gniewin (Brüx w Czechach) 15 stycznia. — Wczoraj w południe zalała woda szyb „Juppiter“. W szybie znajdowało się 116 robotników. Zginęło z nich dotychczas 43, między nimi kierownik kopalni, inżynier Binder, starszy sztygar Seemann. Do szybu dostępu niema wskutek wysokiego stanu wody, co utrudnia uratowanie robotników. Wszelka pomoc dla zatopionych górników jest niemożliwą, wskutek czego prawdopodobnie nie ujdą z życiem.

W ostatniej chwili donoszą, że woda w szybie w Gniewinie dosięgła 25 metrów wysokości. Wskutek czego uważają 43 górników absolutnie za zgubionych. Między nimi znajduje się 5 inżynierów.

Inżynier Binder uratował już był kilku robotników, ale przy drugiem spuszczeniu się do szybu, celem ratowania innych, utonął.

Walne zgromadzenie Tow. pedagogicznego.

Lwów 14 stycznia. Dziś przed południem odbyło się walne zgromadzenie członków lwowskiego oddziału Tow. pedagogicznego. Przewodniczył dr Solecki, prezes lwowskiego oddziału Tow. pedagogicznego. Po przyjęciu sprawozdania do wiadomości i po udzieleniu absolutorjum wydziałowi, uchwalono w zasadzie uchwalić koleżeńską instytucję zaopatrzenia na wypadek śmierci. Wnioski zaś tej sprawy się tyczące przekazano osobnemu komitetowi. W końcu dokonano wyboru prezesa, którym wybrano powtórnie p. J. Soleckiego.

Budżet rosyjski.

Petersburg 14 stycznia. Budżet państwowy na rok 1902 wykazuje następujące cyfry: — Dochody zwyczajne: 1,800.784.482 r. s., nadzwyczajne 1,800.000 r. s., dochody z zapasów kasowych 143,098.494 r. s. Razem wynosi cyfra dochodów 1,946.571.976 r. s.

Wydatki zwyczajne wynoszą 1,775.913.481 r. s., nadzwyczajne 170,658.495 r. s. Razem wynoszą wydatki 1,946.571.976 r. s.

Nadwyżka w dochodach zwyczajnych wobec proponowanych zwyczajnych wydatków wynosi 24,871.001 r. s.

Straszny wypadek.

Petersburg 14 stycznia. Spalił się dom drewniany, w którym znajdowała się herbaciarnia i przytułek noclegowy. Nocowało tam 70 mężczyzn. Pożar powstał w kuchni od węgla i wkrótce przedostał się na werendę. Kiedy pożar ugaszono, strażacy znaleźli 12 trupów. Niektórzy ponieśli śmierć w czasie snu. Prócz tego ucierpiało około 20 osób. Dom i ruchomości były ubezpieczone.

Napad graniczny.

Paryż 14 stycznia. Z Algieru donoszą, że stu Marokańczyków przekroczyło granicę algierską i zburzyło linję telegraficzną na przestrzeni kilku kilometrów. Oddział legji cudzoziemskiej pod dowództwem Duveyriera uderzył na Marokańczyków, którzy stawili naprzód gwałtowny opór, a przekonawszy się, że nie podołają wojsku europejskiemu, panicznie zbiegli. W rękach francuskich zostało 42 zbiegów.

Kursy telegraficzne.

Wiedeń 14 stycznia. (Giełda popoł.). — Godzina 3· — Marki 117·20, Renta majowa 100·—, Węg. renta koronowa 95·—, Akcje austr. zakładu kredyt. 644·75, Akcje węg. 662·—, Akcje Anglobanku 262·50, Akcje Unionbanku 542·— Akcje Länderbanku 416·25, Akcje kolei państ. 652·— Lombardy —·—, Akcje fabryki broni 306, Akcje tytoniowe 287, Akcje Alpiny 419·—, Losy tureckie 104·25, Ruble 253·—.

Cukier spokojnie 17·20, spirytus niezmieniony 35·—, nafta niezmieniona.

Usposobienie spokojne przy pewnych kursach, akcje kolejowe zaniedbane.

NADESŁANE.

Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcji, która też nie bierze za nią odpowiedzialności.

Dyplomowana NAUCZYCIELKA

konserwatoryum muzycznego

udziela **nauki gry** na fortepianie. Bliższa wiadomość ul. Retoryka L. 9, parter. 2968 4 7

K. ROMAN, FRYZYER

Kraków, Szewska 21,

poleca się P. T. Publiczności. 2626 10 0

ZASTAWY

losy, kosztowności i t. p. **wykupuję** i wypłacam resztę do najwyższej wartości. — Listowne zlecenia przyjmuje Administracya „Głosu Narodu“ dla S. P. 2979 3 10

Piękny Majątek

w obszarze 1200 mórg, w czem 700 mrg lasu, 400 mrg roli i 100 mrg łąk i pastwisk, z pięknym murowanym domem mieszkalnym i dobrymi budynkami gospodarczymi — w uroczej okolicy powiatu Drohobyckiego, przy gościńcu powiat., 14 klm. od stacji kolei położony, od paruset lat w ręku poważnych właścicieli zostający, nie zniszczony, jest za ostateczną cenę 160.000 złr., na czem ciąży 55.000 złr. Tow. Kredytowego, z powodu wysokiego wieku właściciela, **do sprzedania**. Wiadomość poda *Jan Strycharski* Kraków, św. Jana. 2806 3 3

Fortepian

długi, machoniowy, firmy Streichera, jest tanio **do sprzedania**. Kraków ul. Karmelicka Nr. 41, parter.

Poszukuję ekonoma

kawalera lub na ordynaryą, posiadającego chlubne świadectwa z odbytych posad, które należy przesłać w odpisach do Łosowiny dolnej o. p. Tęgoborze via Nowy Sącz. Podania nie uwzględnione pozostawi się bez odpowiedzi. 2974 4 5

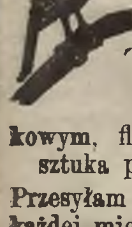
Do sprzedania

Lada czyli stół dębowy, sklepowy duży — oraz **szafa** bufetowa, dębowa, z podstawą i szufladami.

Do oglądnięcia w lokalu Administracyi „Głosu Narodu“ Kraków ul. św. Jana Nr 3, w godzinach od 12—1 w południe i od 6—8 wieczór 2976

Leśniczy

wszechstronnie wykształcony, kawaler, dobry miernik, **poszukuje** posady zaraz. — Zgłoszenia pod „Leśnik“ poste restante Bochnia. 2970 3 3



Kanarki

hercyńskie

Polecam pierwszorzędne śpiewaki „Rollery“ śpiewające łagodnym tonem dzwonkowym, słowikokowym, fletowym i gwizdkowym sztuka po 4, 6, 8, 10 i 12 złr.

Przesyłam pocztą za zaliczką do każdej miejscowości nawet podczas silnych mrozów pod gwarancją, że nadejdą **zdrowe. 6 dni proby** w razie niezadowolenia pieniądze pobrane zwracam.

JAN SZUFA

hodowca prawdziw. Harceńskich Kanarków.

w Krakowie ul. Florjańska L. 43,

II gie piętro, oficyny.

Wszelkich Odpowiedzi

prywatnych, w celu podania informacyi lub adresu, przesyła się jedynie li tylko

za nadesłaniem marki na 20 halerzy.

Zarząd Działu inseratowego „Głosu Narodu.“

„Jeżeli kto kaszle w sposób rozpaczny, niech tylko zażyje Pastylek Geraudel'a“.

Dosyć jest raz spróbować, żeby się przekonać o skuteczności

PASTILEK GERAUDEL'A

Nieomylnych w leczeniu Nieżytu, Kaszlu nerwowego, Zapalenia opłucnego, Chrypki, Zakatarzenia, Irytacyi piersiowej, Astmy, etc.
Niezbędnych dla osób, które zbytecznie głos utrudzają.

Bardzo użyteczne dla Palących.

Pudełko zawiera 72 Pastylek i sposób używania takowych; we Lwowie: w aptekach PP. Mikolascha, Wewiórskiego; w Krakowie: w aptekach PP. Wiszniewskiego, Redyka i Mikuckiego. 2465

Poleconą przez Towarz. Lekarskie

MINERALNĄ SZTUCZNĄ WODĘ ALKALICZNĄ CZYSTĄ

na wzór wody

Giesshübler

wyrabia pod kontrolą kom. Przemysł. Towarz. Lekarskiego

fabryka pod firmą K. Rzącą i Chmurski Kraków, ul. św. Gertrudy 4.

Sprzedaż częściowa w aptekach i drogueryach. 2947

Dla Prenumeratorów „GŁOSU NARODU“

nadzwyczajne zniżenie.

Józef Rogosz	„Blagierzy“	2 tomy
Jerzy Maldague	„Nie zabijaj“ . . .	3 tomy
Emil Richebourg	„Dwie kołyski“ . . .	2 tomy
Lubyca	„Z ostatniej wojny Hercegowińskiej.“	1 tom
Emil Richebourg	„Milion Ojca Raclot“ Powieść nagrodzona przez Akademię francuską	1 tom
Ł. X. G. P.	„Uratowany“ Nowela oryginalna.	
Karol Monsolet	„Sprzysiężenie Kobiet“	1 tom

10 tomów

za 3 złr. 50 centów.

Administracya Biblioteki Wyborowych Romansów i Powieści Kraków, ul. św. Jana L. 3.

Majątek lasowy

400 mrg. pięknego szpilkowego lasu w jednej parceli, w wieku od 30 do 80 lat, siekierą nienaruszonego, z którego bez uszczerbku można za 20—24000 złr. wybrać starodrzewu, w dobrem położeniu, w bliskości szosy i stacyi kolei powiatu Tarnowskiego, jest wraz z folwarkiem, obejmującym 210 dobrej roli i około 50 mrg. znakomitych łąk, z dobremi budynkami murowanemi i obszernem dworem, w zdrowej okolicy, po cenie **225 złr.** za mórg **do sprzedania**. Na hypotece może zostać około 30.000 złr. długu bankowego.

Bliższa wiadomość: **Jan Strycharski** „Głos Narodu“ Kraków. 2858

PISARZ

z szybkiem pismem polskiem i niemieckiem, obznajomiony dobrze z manipulacyą administracyjną i sądową oraz z buchalteryą, poszukuje posady. Łaskawe zgłoszenia upraszam nadsyłać pod adresem: Franciszek Lubin poste restante Nowy Sącz. 2993 3 3

Sierota biedna

prosi osób szlachetnych o pomoc do rozpoczęcia pracy zawodowej, która jej zapewni los na całe życie. Szczegóły poda i łaskawe składki przyjmie Dział inseratowy „Głosu Narodu“ Kraków, ulica św. Jana L. 3. 2909 3 3

Skład Win Greckich „ACHAIA“

w Krakowie, przy ul. Jagiellońskiej Nr. 7

POLECA

Wyborne Wina Greckie

CEPHALONIA białe, słodkawe, b. smaczne, butelka 65 ct., litrowa 85 ct., litr na miarę 80 ct.

MOSCATO białe, doskonałe, a la Haut Sauterne, butelka 80 ct., litr na miarę 1 złr.

SECT pełne, słodkawe, zamiast dobrego Węgra, butelka 1 złr., litr na miarę 1 złr. 20 ct.

SAMOS wyborne, bardzo smaczne, z przyjemnym zapachem, butelka 85 ct., butelka litrowa 1 złr., litr na miarę 1 złr.

ACHAJSKIE (suche) greckie Sherry, nie słodkie, pełne, mocne, jasne, butelka 1 złr. 75 ct.

MAVRODAPHNE czerw. deserowe, (lecznicza Maływazya), silne, pełne, słodkie, zastępuje dobry Portwein, butelka 1 złr. 75 ct.

MAŁWAZYA biała, szlachetne, b. pełne wino słodkie, specyalnego, miłego smaku i charakteru, butelka 1 złr. 75 ct.

CIPRO czerw. słodkie, przyjemn. od Malagi, butelka 1 złr. 50 ct.

MAŁWAZYA czerwona Gutland,

MAŁWAZYA biała Gutland, dwa szlachetne, z najtroskliwiej wybranych gron (kapki), najprzedniejsze z win, jakie słońce południa wydaje, butelka 2 złr. 50 ct.

Wina Węgierskie

naturalne, czyste, pod gwarancyą, **Ermeleeker** 45 ct., **Zieleniak** 50, 60, 75 ct., **Szamorodner** po 80 ct., 1 złr., 1·50, **Tokajskie** złr. 1·25, 1·50, 2·—, **Maślacz** złr. 3. 5 i wyżej.

Wina Francuskie Haute Sauternes i inne.

Wina Austryackie

MAILBERGER białe, butelka 60 centów.

IMPERIALMARKE białe, butelka 1 złr. 30 ct.

GOLDMARKE białe, — butelka 1 złr.

STEINWEIN (jubileuszowe) białe, w dzbanuszkach, butelka 1 złr. 25 ct.

KLOSTERNEUBURGER białe, stare, butelka 1 złr.

GUMPOLDSKIRCHNER białe, stare, smaczne butelka 1 złr.

GUMPOLDSKIRCHNER Auslese, białe, wyborowe, butelka złr. 1·15.

„Wino żołądkowe Vermouth“

firmy DOM Co BELARDI & Cie

z bardzo przyjemnym zapachem i smakiem — butelka 2 złr.

Wina Szampańskie firmy Louis François & Co.

„Monopole Demi Sec“
„Carte Blansche“
„Crémant Rose“
od 3 złr. za butelkę.

Wyborny leczniczy Koniak Tokajski

	¼ but.	½ but.
Tkj. Cognac z lit. V.	złr. 2	złr. 1·20
„ „ „ V.O.	„ 3	„ 1·75
„ „ „ V.O.C.	„ 4	„ 2·50
„ „ „ V.O.C.B.	„ 5	„ 3·—
„ „ sec —	„ 6	„ 3·50
„ Kronen Cognac	„ 8	„ 4·50
„ Medicinal „	„ 6	„ 3·50
„ Diabetiker „	„ 6	„ 3·50

KONIAKI

firmy

Czuba Durozier & Comp.

wszystkie gatunki w oryginalnych butelkach po 1 złr. 80 ct., 2 złr. 50 ct., 3 złr., 3 złr. 50 ct. i 4 złr. za butelkę, również na litry po 2 złr. 50 ct., 3 złr. i 3 złr. 50 ct. za litr.

Wódki

Dra JANA ZDUNIA

z Raby wyżnej

Winiak, Borówczanka, Jałowczak, Ratafia, Kontuszówka, Kminkówka, Tarniówka, Żytniówka, Gorzka zdrowotna.

Rosolisy Łańcuckie

Kminkowy, Wanilowy, Wiśniowy, Cytrynowy, Malinowy, Miętowy, Pomarańczowy, Dereniowy, Tarniowy, Roztopczyn, Gorzki, Jarzębinowy, Różany, Pomarańczowy gorzki, Złotówka, but. po 1 złr.

Likiery z Łańcuta

Likier Malinowy . . .	1 złr. 30 ct.	Likier Chartreusse . .	1 złr. 75 ct.
„ Akacyowy . . .	1 „ 30 „	„ Brzoskwiniowy .	1 „ 75 „
„ Wiśniowy . . .	1 „ 30 „	„ Ananasowy . .	1 „ 75 „
„ Pomarańczowy .	1 „ 30 „	„ Fiołkowy . . .	1 „ 75 „
„ Kawowy . . .	1 „ 75 „	„ Benedktynka . .	1 „ 75 „

Bardzo starą Żytniówkę z roku 1886

1 złr. 50 ct., 1 złr. 30 ct. i 1 złr. za butelkę.

Nalewka Pomarańczówka

ze świeżych pomarańczek, butelka ¾ ltr. 90 ct., butelka pół litr. 50 ct.

Wyśm. wódka „Morskie Oko“

butelka 1 złr.

Wódki Gdańskie

ZNAKOMITE

Kminkowa, Pomarańczowa, Wiśniowa, Złotówka — Butelka złr. 1·35, maleńka na próbę 35 cent.

Wódki Tenczyńskie — Likiery Tenczyńskie

z Destylarni Leszka Prus Wiśniewskiego i Marczyńskiego.

Botanik but. złr. 1·80, Złotówka 1·80, Kminkowa złr. 1·30, Boonekamp 1·30, Starka 1·25, Wiśniowa 1·15.

Maraschino cała butelka . . .	2 złr.
„ pół butelki . . .	1 złr.
Curacao cała butelka . . .	1 złr.

Oryginalny Angielski

RUM JAMAJKA

Nr. 000 but. złr. 3·—,	pół but. złr.	1·50
„ 00 „ „ 2·50,	„ „ „	1·25
„ 0 „ „ 1·50,	„ „ „	—·75

RUM KRAJOWY

najprzedniejszy

w butelkach: cała 75 ct., 1 złr., pół butelki 40 ct. i 50 ct., litr na miarę 75 centów.

Wysyłki na prowincyę w butelkach, beczułkach i w oplatanych gąsiorach, po 3, 5, 10, 15 litrów, odwrotnie.

Kraków, ulica Jagiellońska Nr. 7.

Na czasopisma

polskie, francuskie, włoskie, angielskie i niemieckie

przyjmuje prenumeratę

Księgarnia katolicka

Dr Wł. Miłkowskiego

w Krakowie, Rynek gł. 30.

Telefonu Nr. 418, 2916

zapewniając punktualną i szybką ekspedycję.

Cenniki czasopism przesyła się bezpłatnie odwrotną pocztą.

Filia

c. k. uprzyw. galicyjskiego akcyjnego 2986

Banku hipotecznego

w Krakowie

kupuje i sprzedaje wszelkie **papiery wartościowe**, przyjmuje **depozyta** i **wkładki na książeczki rachunku bieżącego** oprocentowując takowe

po 4½%.

SKLEP

ze sprzedażą nabiału i wyrobów masarskich, **jest do odstąpienia.** — Kraków, ul. Stolarska L. 15. 3008

Ważne

dla panów restauratorów.

Mam do sprzedania dużą **kuchnię restauracyjną** w bardzo dobrym stanie. — Wiadomość w biurze technicznem K. SCHAROCHA architekty w Krakowie przy ulicy Krupniczej L. 4. 3009 1 3

Panna

obeznana z rachunkowością i korespondencyą kupiecką, znajdzie umieszczenie w handlu papieru L. Poturalskiego w Podgórzu. 3004 1 2

Stróż domu

z zawodu robotnik stolarski, żonaty, umiejący czytać i pisać, mogący się wykazać chlubnemi świadectwami, poszukuje posady jako stróż kamieniczny. Łaskawe listy uprasza się adresować: Drukarnia W. Korneckiego Kraków, św. Jana 6 „dla stróża“.

KOKS

z węgla „Concordia“ rocznie 20 wagonów, zaraz do odbioru pięć, **ter i wodę amoniakową** sprzeda Gazownia miejska w Jarosławiu. Oferty należy wnosić do Magistratu w Jarosławiu. 3006 1 3

PENSYONAT

dla uczniów w Tarnowie

pod kierownictwem księdza katechety 2704

przyjmuje uczniów na stancyę każdego czasu. Bliższa wiadomość ul. Ogrodowa L. 18, I p. Tarnów.

Mieszkania

składające się z 12—14 pokoi, z dobrym rozkładem i o kilku wchodach, z obszerną kuchnią i pralnią, poszukuje się od 1-go kwietnia 1902. Obejmować może także dwa piętra lub całą realność mniejszą. — Adresy podać do Administracyi „Głosu Narodu.“ 2964 5 6

„Merkury“

Gazeta Losowań i Handlowa

Administracya: **Kraków, Rynek gł. 5.**

Wychodzi 2. i. 16. każdego miesiąca.

Dokładne wykazy ciągnień losów austryackich i zagranicznych, listów zastawnych, obligacyj, kursa i. t. d.

Popularny dział handlowy, giełdowy i informacyjny. W styczniu każdego roku otrzymują **wszyscy** abonenci

bezpłatnie

„Rocznik finansowy“

Przedpłata wynosi: na cały rok 3 kor. 60 hal., na pół rok 1 kor. 80 hal., na 3 miesiące 1 kor.

Przyjmuje się także znaczki pocztowe.

Numera okazowe darmo i opłatnie. 2878 5 6

Herbata z Brodów

Od dawna ze swej dobroci i zapachu znaną prawdziwą



HERBATĘ ROSYJSKĄ

zbioru majowego poleca **HANDEL** 156

W. ADAMOWICZA

W BRODACH na pograniczu rosyjskiem.

1 funt „FAMILIJNEJ“ b. dobrej	Złr.	1·40
1 funt „MELANGE DEMOSKAU“ w oryg. opak., najlep.	„	2·50
1 funt „IMPERIAL“ cesarskiej, w oryg. opak.	„	3·50
1 funt „OKRUCHOW“ z najlepsz. herbat kwiatowych	„	1·20
KAWA CEYLON znakomita 5 kilo franko	„	9·—

Herbata z Brodów!

A. Hawełka

C. i K. DOSTAWCA DWORU

poleca 3007 1 3

Winogrona świeże słodkie — **Gruszki i Jabłka** tyrolskie.

Mam zaszczyt zawiadomić Szanowne Panie, że z dniem 1-go września **przeniosłem swoją** 3007 1 0

PRACOWNIĘ SUKIEN i KONFEKCYJ DAMSKICH

z ulicy Zwierzynieckiej **na Plac Szczepański Nr. 8** i podejmuję się wszelkich robót krojem francuskim i angielskim j. n.: **Wyprawy ślubne, Toalety balowe, Suknie angielskie, Rotundy, Płaszcze, Żakiety i Pdleryny.** — Wykonuję roboty z materyału własnego jak również z dostarczonego. — **Udzielam lekcyj krojem francuskim i angielskim.** Z poważaniem **Walenty Stuss.**

Każdy dobry mąż, kochający żonę swoją, zamyka do kasy

zaoszczędzone pieniądze, ale nie żałuje pięciu halerzy na kartę korespondencyjną, ażeby zapisać „Dźwignię“, jedyny w swoim rodzaju tygodnik, zamieszczający rady i informacye, tudzież przepisy **z dziedziny gospodarstwa domowego** i t. d., a dodający swoim prenumeratorom **bezpłatnie** trzy dodatki, t. j.: 1) *„Przewodnik illustrowany po Galicyi“* 2) *„Organ Urzędników prywatnych“* tudzież 3) *„Lotne Listki“* czasopismo humorystyczno-satyryczne — i to wszystko za drobną kwotę 2 koron na kwartał. — Nr. okazowy *„Dźwigni“* wraz z **dodatkami** może otrzymać każdy **bezpłatnie**; wystarczy napisać kartę korespondencyjną pod adresem: *Redakcja „Dźwigni“ we Lwowie.*

(Co do układu anonsu prawo zastrzeżone). 2938 5 9

Słownik

zupełnie nowy, nie używany, z fabryki Eckerta Nr. 6, ma tanio do pozbycia **Stanisław Gurgul** w Krakowie, — ulica Krowoderska L. 35. 2956 3 6

Olgeinum

jest najlepszym i najskuteczniejszym środkiem przeciwko grzybowi w domach drewnianych i murowanych. Do nabycia **u Michała Mikoś** przedsiębiorcy Budowniczego w Tarnowie (ulica Bandowskiego). 2884 3 3

Jutro Ciągnienie.

Losy na ogrzewalnie dla biednych.

Główna wygrana koron 40.000 wartości.

Losy po 1 koronie wszędzie do nabycia oraz w Administracyi „Głosu Narodu“. 2701 0 0

Kto

zechce założyć Bazar cukrów, ciast angielskich, pierników, konserw etc.

w Zakopanem
Krynicy
Czerniewcach
Rzeszowie 2958
Przemyślu
Tarnowie

może liczyć od znacznej krajowej fabryki na skuteczne poparcie ewentualnie finansową pomoc.

Prowadzenie takiego bazaru nadaje się osobliwie dla pań mających jakiś kapitalik, a chcących mieć większy dochód. Fachowość **niekonieczną**, gdyż na życzenie mogą być dostawione sprzedające sklepowe panny.

Zgłoszenia pod: „U. N. 500“ do Administr. „Głosu Narodu“.

Z FIUME przysyła

4½ kg. **Ballca** szlachetna	fl.	4·50
4½ „ **Portorico**	fl.	5·40
4½ „ **Java**	fl.	5·85

Do tego może być dopakowane ¼ kg., ⅛ kg. herbaty I-a Souschong (familijna) za 1 fl. lub 50 ct. w oryginalnych chińskich paczkach. Wszystko oclone, opłacone, za zaliczką lub nadesłaniem należytości. 2836 12 20

M. J. Rodó.

Medal złoty na Wystawie w Paryżu 1900.

NEWRALGIE,

Bóle głowy, Neurastenie, Hysterye, wszelkie choroby nerwowe, ustępują bezzwłocznie po użyciu **Pigułek Anti-Newralgicznych Dra Cronier** 75, rue de la Boëtie, Paris. Wymagać prawdziwych z pieczątką Związku Fabrykantów. Cena 3 franki za pudełko. — W Krakowie: w aptekach PP. Wiszniewskiego, Redyka, Mikuckiego i J. Macudzińskiego. 144 14 27

Konc. przez c. k. Namiestnictwo

Biuro pod firmą „Filipina“

Florjańska 21, I piętro

dostarcza wszelkiego rodzaju służbę z jak najlepszemi poleceniami

a mianowicie: Oficialistów prywatnych, bony, panny służące, pokojowe, kucharki, kasyerki, bufetowe, panny do sklepu, kucharzy, kamerdynerów, lokai, laborantów aptecznych, służących do posług sklepowych, jakoteż i stróżów kamienicznych. 2934 4 0

Tylko na listy z dołączoną marką odpowiada się.

Urząd pocztowy w Pruchniku p[oszukuje] praktykanta. 3010 1

Obok

zwykłych a dokładniej wykonywany[ch] prenumerat na wszelkie dzienniki i cz[a]sopisma, przyjmujemy też po bard[zo] zniżonych cenach

Abonamen[t]

z drugiej ręki

na pisma francuskie, niemieckie, a[n]gielskie i włoskie.

Wypożyczamy

czasopisma wiedeńskie i zagraniczn[e] w drugim, trzecim i czwartym tygodn[iu] po wyjściu pojedynczo lub zbiorowo.

12 pism po 15, 12 i 9 Kor. kwartaln[ie]
6 „ „ 9, 7 i 5 „ „

Główna Ajencya Dzienników i Ogłoszeń 2966 4

Kraków — Plac Maryacki Nr. 2,

Zakład koncens. sprzedaży i kupna Heleny Telesznickiej

przy ul. Szewskiej Nr. 21 I ptr.

ma do sprzedania: Lornetki, Obrazy olejne i olejodruki, Makaty, Dywany, Garnitury mebli, Serwantki (mach.) Lustra kons Biurka, Fortepiany, (używ.), Zegary, Zegarki (ant.), Biżuterję złotą i srebrną, Serwisa srebrne i z chińskiego srebra, Porcelany (etc.), Stoły duże i małe, Szafy, Łóżka (drew. i blasz.), Poliphon grający, trymutkę, konsolę, Portyery, Lampy, Maszyny do szycia, Otomany, Kołdry, Suknie, Odziwadła, żakiety dam. i męz., Kapy, Kapelusze, kontusze, suknie balowe, sortis de bale, cylindry i t. p. Zakład potrzebuje w ko[m]is różnych mebli oraz sukien i biżutery[i]. 2918 30 0

Ogłoszenie Licytacji

Celem sprzedaży niżej wymienionych przedmiotów odbędzie si[ę] w biurze Dyrekcyi Powiatowe[j] Kasy Oszczędności w Wieliczc[e] **dnia 29 stycznia r. b. o godzinie 11-ej przed połu[dniem]** publiczna licytacya ustn[a] i ofertowa.

Do powyższego terminu t. [j.] do dnia 29 stycznia b. r. go[dzi]ny 11 przed południem mogą [być] wnoszone oferty pisemnie z d[o]czeniem kaucyi.

Przedmioty sprzedać się m[a]jące:

Zabudowania

Budynek maszyny parowej i kot[łowni]
Młyn gipsu,
Młyn mąki,
Dwie szopy otwarte;

Urządzenie młynów

Jeden kocioł parowy,
Maszynka parowa,
Dwa młynki kulowe,
Holender,
Transmisya do młyna gipsu,
„ „ „ mąki,
„ „ „ studni,
Mała sikawka.

Przedmioty powyższe można oglądać przed licytacyą za zgł[o]szeniem się w biurze Dyrek[cyi] Kasy Oszczędności 2935 5 5

Sklep

z 5 pokojami, kuchnią, piwnicami, nadający się szczególnie n[a] handel kolonialny lub delikatesów jak wogóle na każde przedsi[ę]biorstwo, przy najruchliwszej u[licy] w Krakowie (ul. Szewska) jest zaraz do wynajęcia. Zgło[]szenia do właściciela **Stanisława Gurgula** w Krakowie. 2957 4 6

Kraków Gołębia L. 3.

Ignacy R. Goniakowsk[i]

udziela 2989 2 6

jak zeszłych lat 24-ch

nauki kroju damskiego

w krótkim czasie.